Nr. 116. Lwów — Czwartek dnia 22 Maja. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k 20 h, w Niemczech 3 k, w innych Państwach 4 k. Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 10 h. Numer z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołohowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem 5 h, korespondencye prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Julii p. | Izajasza Pror. — Jutro: św. Dezyderyusza | Szymona Zel. — Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. — Wschód słońca o g. 4 m. 20, Zachód o g. 7 m. 34 — Długość dnia godzin 15 minut 8, Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Nędza chłopska w Królestwie Polskiem.

Istnieje w Rosyi instytucya rządowa „Zarząd główny przesiedleńczy", który kieruje ruchem wychodźczym z Rosyi europejskiej na wschód, do Azyi Środkowej, na Kaukaz i Syberyę. Wydał on książeczkę dla ludu o warunkach osiedlania się w tych dalekich a pustych krajach i rozpowszechnił ją wśród ludu w Królestwie Polskiem. Autor książeczki najbardziej zaleca emigracyę na Sybir, mianowicie nad ocean Spokojny, albo na Ałtaj, który jest krajem górzystym na pograniczu chińskiej Mongolii. Donosząc o tem, dodają *Petersburskie Wiedomości*, że ta rosyjska książeczka wywarłaby lepszy skutek, gdyby była przetłómaczona na język polski. A trzeba się starać o to — pisze ten dziennik — aby z Królestwa zaczęła się prawidłowa emigracya, pod opieką rządową, albowiem lud żyje w strasznej nędzy, po prostu nie ma co jeść, ani jak zarobić. Z dziesięciu gubernij Królestwa tylko w dwóch, w warszawskiej i piotrkowskiej, istnieje przemysł, przy którym bezrolni chłopi znajdują utrzymanie; w innych guberniach nie ma oprócz rolnictwa na mało urodzajnym gruncie: ani przemysłu domowego, ani furmanki, ani żadnych zgoła robót. Właściciele folwarków starają się oczywiście o jak najtańszych robotników, więc na wszystkie śpieszne roboty najmują żołnierzy, których w Królestwie ogromnie dużo, a z miejscowych mieszkańców biorą przeważnie rocznych parobków, którzy, żyjąc na swym własnym wikcie, to biorą 117 rubli, a jeżeli otrzymują wikt od gospodarza, to dopłata pieniężna wynosi tylko 45 rubli. Dziewczęta otrzymują z reguły o połowę mniej. Wikt jest bardzo zły: trochę chleba i mnóstwo kartofli z solą i pieprzem, więcej zaś nic; omasta daje się rzadko kiedy. Rozpaczliwe jest więc położenie bezrolnego ludu. Chłop, który o świecie Bożym nie ma żadnego pojęcia, zna tylko swą wioskę i dwie z niej drogi — do karczmy i do kościoła — musi przecież być doprowadzony do ostatniej rozpaczy, jeżeli z zamkniętemi oczami rzuca się do Niemiec, albo do Ameryki, między obcych ludzi, których języka nie rozumie i o których nie wie, jak go przyjmą. A najczęściej źle mu tam, bo wykarmiony kartoflami, jest cherlakiem, niezdolnym do usilnej pracy. Ale co mu tam! Już przecie chyba nigdzie nie może być gorzej, niż w domu; więc ucieka, przekrada się przez granicę i często wpada w przepaść, z której nie ma powrotu. Jak zaś cherlaczym stał się lud w Królestwie, wiecznie żyjący tylko kartoflami, najlepiej osądzić można z rezultatu poboru do wojska. Oto w tym roku z Królestwa było przeznaczonych 1739 osób. Z nich 928 nie znaleziono: uciekli oni do Ameryki; a 465-ciu uwolniono jako mających skrzywioną kość pacierzową, nierozwiniętą pierś, albo tak zagłodzonych, że są zupełnie niezdatni do służby.

Niestety, petersburski dziennik podał tylko szczerą prawdę. Na okropne położenie bezrolnych chłopów w Królestwie Polskiem już oddawna zwróciło uwagę tamtejsze obywatelstwo i urządzono były prywatne ankiety dla obmyślenia środków zaradczych. Ale o takie środki niezmiernie trudno. Nasz naród rozmnaża się bardzo prędko, najprędzej między Aryjczykami, a nie można powiedzieć, że jest w równym stopniu energicznym, przedsiębiorczym, wytrwałym i przezornym. Niepospolicie szybko rośnie nasz lud; jest to naszym atutem w walce z Prusakami, natomiast w Królestwie Polskiem jest przyczyną nędzy. Tam na każdy kilometr kwadratowy wypada 74 mieszkańców, a więc o 14 więcej niż w Prusach, a o 2-ch więcej niżeli we Francyi. W przeszłym roku warszawski komitet statystyczny ogłosił wyborną pracę o stosunkach zarobkowych w Królestwie; w tem dziele dobitnie wskazał na straszną nędzę ludu, który się nadmiernie rozpładnia. Zaledwie 40 lat minęło od nadania chłopom ziemi, a już w Królestwie jest 850.000 zupełnie bezrolnych włościan, zaś 660.000 takich, którzy posiadają jeden zagon, albo nawet tylko pół zagonu i z niego zbierają trzy korce zboża, albo 12 korcy kartofli. Można tedy powiedzieć, że bezrolnych chłopów jest właściwie półtora miliona, a ponieważ Królestwo liczy mniej więcej 9 milionów mieszkańców, przeto na każdych sześciu ludzi jest jeden, który nic zgoła nie umie, oprócz orki, bronowania, siania i. t. d. Oczywiście nie ma dla nich roboty, z tego zaś wynika, że emigracya być musi.

Jest rzeczą wprost humanitarną ułatwić im tę emigracyę, zanim stosunki tak się nie zmienią, iż kraj będzie mógł wykarmić całą swą ludność. Ku temu celowi powinny być skierowane usiłowania rządu, społeczeństwa i samego ludu. Ale na to potrzeba dużo czasu, więc na teraz chodzi tylko o ułatwienie emigracyi.

Rząd rosyjski daje darmo grunta na Ałtaju, gdzie nie gorzej niż w Kanadzie; daje je także nad Amurem, gdzie lepiej, niż w wielu okolicach Stanów Zjednoczonych; darmo przewozi emigrantów i podczas podróży karmi ich. Przewozi niedbale, niesłychanie niewygodnie, a karmi haniebnie — niegorzej jednak, niż na niemieckich „szyfach". A jednak nasi chłopi wolą jechać do Ameryki na ciężką pracę i na bardzo niepewną dolę, aniżeli na darowane grunta na Ałtaju lub nad Amurem.

Czem się to tłómaczy? Jedynie względami religijnymi. Chłop nasz wie, że wszędzie na świecie będzie mógł pozostać katolikiem i mieć swego kapłana, tylko na Ałtaju, czy nad Amurem zażądają odeń, aby wyznawał prawosławie. I oto woli on wszystko, aniżeli to.

Dlatego żadne książeczki dla ludu, zachwalające wychodźtwo do krajów azyatyckich, nic nie pomogą. Niech rząd rosyjski zniesie przymus wyznaniowy, a wtedy my, skoro już musimy tracić część naszej ludności, która wyszedłszy z kraju, wszędzie się wynarodowi, chętniej będziemy widzieli wychodźtwo nad Amur, niż do Ameryki.

Bastówka szwedzka.

Niedawno cała Belgia była w rewolucyjnem wzburzeniu; na ulicach budowano barykady, ucierano się z policyą i żandarmeryą; z okien wywieszano czerwone chorągwie z czarnymi napisami: „Niech żyje rewolucya!" Niezliczone plakaty socyalistyczne, co chwila nowe, podawały paszkwile na króla, królewicza i rząd. Wszelka robota ustała, ponieważ socyaliści, aby mieć w pogotowiu tłumy, nakazali powszechne bezrobocie. Urządzano hałaśliwe i wyzywające pochody, w nadziei, że przyjdzie do rozlewu krwi, poczem, w mniemaniu socyalistów, naród porwie się do broni i będzie wojna domowa. W ten sposób chcieli socyaliści terroryzmem wymusić na większości parlamentarnej taką rewizyę konstytucyi, aby kraj był rządzony przez jedną robotniczą warstwę, a właściwie nie przez nią, tylko przez tych, którzy się narzucają na jej kierowników, przez socyalistów.

Z takiem samem żądaniem rewizyi konstytucyi i zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego wystąpili w przeszłym tygodniu robotnicy szwedzcy. Tak samo ich przedstawiciele w parlamencie wnieśli odpowiedni projekt, w którym wykazywali, że ze wszystkich krajów konstytucyjnych Szwecya posiada najszczuplejsze prawa wyborcze, albowiem w niej na każdych stu obywateli tylko sześciu ma prawo wyborcze, a w innych krajach wynosi ten procent 27. I tak samo, dla poparcia swego wniosku, urządzili robotnicy szwedzcy powszechne zawieszenie robót. Trwało ono trzy dni, bo od środy do piątku.

Lecz wszystko inne jakże inaczej odbyło się w Szwecyi, aniżeli w Belgii! W tem skandynawskiem królestwie trwał wzorowy spokój i porządek. Nigdzie nie gromadziły się tłumy, albowiem sami robotnicy postanowili, że przez te dni nie powinno być żadnych zgromadzeń, żadnych mów, które mogą podniecić. Zamarło na ulicach życie, bo nie kursowały tramwaye, nie było dorożek, nie otwarły się sklepy. Nikomu przez myśl nie przeszło, żeby bratobójczą walką, rozlewem krwi, paszkwilem, nienawiścią można było dobijać się rzeczy, uważanej za dobrą i pożyteczną dla narodu. Podłe drogi nie prowadzą do uczciwych celów.

Trzy dni rozprawiał parlament sztokholmski nad wnioskiem partyi robotniczej. Ministrowie dowodzili, że tak ważnej sprawy, jak rewizya konstytucyi, przeróbka całego ustroju społecznego życia, niepodobna załatwić odrazu, wedle żadnego projektu, choćby on wyglądał bardzo pięknie. Trzeba pierwej odbyć długie studya, a potem wspólnemi siłami wszystkich stronnictw ułożyć projekt zmian, gdyż niezawodnie każdy Szwed przedewszystkiem dba o dobro swego kraju i narodu. W końcu uchwalono, że rząd powinien zarządzić odpowiednie studya, aby mógł w roku 1904-ym wystąpić z własnym projektem rozszerzenia prawa wyborczego.

Ta uchwała zapadła w piątek po południu, a w sobotę wszyscy wrócili do robót i miasta znów przybrały swą zwykłą fizyognomię.

Jak wytłómaczyć tę różnicę między postępowaniem Belgów a Szwedów? Niezaprzeczenie, inne są temperamenty tych narodów, ale to wszystkiego nie tłómaczy. Bo najpierw, wspólność cywilizacyi, jedna chrześcijańska wiara, jedne potrzeby i tak samo, chociaż z odmiennych powodów, trudne warunki życia, — to wszystko zbliża temperamenty i zbliżenie to jest już tak wielkie, że każda myśl w Europie prędko robi się własnością wszystkich narodów; a następnie Szwedzi bynajmniej nie są narodem zimnym, owszem płynie w nich krew gorąca, butna — i historya ich świadczy, że nie brak im brawury i skłonności do wielkich hazardów, do ogromnych wysiłków.

Ale trzeba uwzględnić, że nie mają oni socyalizmu międzynarodowego, tylko mają własny. Ich socyaliści są kością z kości, krwią z krwi narodu, więc ostatecznie, choćby nie wiedzieć jak byli rozzamiętnieni, nie mogą ostrzyć noży na rodaków. Ich wodzem nie jest, jak w Belgii, syonista Van-der-Velde, ich pisma nie są, jak brukselski *Le peuple*, redagowane przez syonistów, którzy już na swych kongresach dostatecznie zaznaczyli swą odrazę do Aryjczyków i ich wiary. Ten obcy czynnik wszędzie zaczyna bardzo silnie oddziaływać i o tem trzeba pamiętać, zastanawiając się nad ruchami tłumów.

Kłopot z darem Wilhelma II.

W telegramie do niemieckiego cesarza zapowiedział prezydent Stanów Zjednoczonych, że niezwłocznie zawiadomi kongres o podarunku, jaki naród otrzymał, o tym bronzowym odlewie postaci Fryderyka II, a jest przekonany, że obywateli Stanów ogromnie ucieszy ten „wspaniały" upominek. Zdaje się jednak, że on wcale ich nie ucieszył. W Białym Domu odbyła się długa narada ministrów, co robić z tym fantem, którego naród wcale się nie spodziewał. Żadnego postanowienia nie powzięto, bo uznano, że pierwej trzeba poufnie porozumieć się z członkami obu izb kongresu i zbadać sytuacyę, bo gdyby kto w kongresie zaczął zaznajamiać słuchaczy z osobą Fryderyka II, mogłoby się stać coś zupełnie niepożądanego. Nie wiemy, co wynikło z poufnego porozumienia się z senatorami i deputowanymi, ale donoszą z Waszyngtonu, że Roosevelt postanowił nie zatrudniać kongresu sprawą podarunku. Można z tego wnosić, że Amerykanów nie zbudował niemiecki prezent. Lecz bez pozwolenia kongresu, albo rady stanowej, albo wreszcie rady miejskiej niepodobna postawić posągu na publicznym placu. Roosevelt z ministrami znaleźli takie wyjście: na krańcu Waszyngtonu są obszary, należące do arsenału państwowego, które zatem znajdują się pod zarządem centralnej władzy. Wszystkiem, co jest na tym gruncie, ma prawo dysponować sam prezydent. Tam właśnie, naprzeciw arsenału, kazał on zbudować nowy gmach szkoły wojskowej i na placyku między tymi budynkami postawić pruski odlew. „Będzie to dlań miejsce najwłaściwsze — głosi depesza — albowiem Fryderyk II był wielkim wojownikiem". Tak! Obok symbolów zniszczenia akurat dlań miejsce. Tam może staną także Atylla i Czyngischan, a między nimi kolosalna opancerzona pięść.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu rząd wniósł jednomiesięczne prowizoryum budżetowe do końca czerwca br. Poseł m. Lwowa dr. Głąbiński, który pierwszy raz przybył na posiedzenie, złożył ślubowanie poselskie.

P. Bazyli Jaworski wnosi interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie zachowania się pewnego żandarma podczas pogrzebu w Krzywczy; p. Bojko do prezydenta gabinetu w sprawie kierownika starostwa w Dąbrowie; p. Bomba do prezydenta gabinetu w sprawie ograniczeń na centralnym targu w St. Marx. Prezydent hr. Vetter zawiadamia, iż rząd francuski za pośrednictwem ambasady francuskiej w Wiedniu przesłał pismo, w którem imieniem narodu francuskiego dziękuje Izbie za objawy współczucia z okazyi katastrofy na Martynice. Z kolei Izba przystępuje do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Socyalista p. Cingr występuje przeciwko właścicielom kopalń.

Minister rolnictwa przyznaje słuszność wywodom, jakie wygłosił w sprawie domen i lasów skarbowych na jednem z ostatnich posiedzeń p. Szeptycki, a przechodząc do przedmiotu obrad oświadcza, iż może to jedno stwierdzić, że władze górnicze starają się wszelkiemi siłami, a także z powodzeniem redukować niebezpieczeństwa połączone z pracą górniczą do jak najmniejszych rozmiarów o ile na to naturalnie pozwalają ludzkie przewidywania, ludzkie zabiegi i wiedza. Działalność pod względem ochrony robotników nie ogranicza się atoli do samych zarządzeń w interesie pracy górniczej, lecz obejmuje to wszystko, co może zapewnić robotnikowi pomyślność materyalną i duchową. Dzięki gorliwemu współdziałaniu czynników interesowanych wiele już w tym kierunku zrobiono, wiele wszakże jeszcze pozostaje do zrobienia. Izba otrzyma w bardzo krótkim czasie sprawozdanie komisyi wybranej po ubolewania godnych katastrofach w czeskich i szląskich rewirach górniczych. Zawiera ono szereg propozycyj, które budzą uzasadnioną nadzieję, że w tej niezmiernie ważnej i pełnej odpowiedzialności kwestyi będzie mogło nastąpić pożądane polepszenie. Ministerstwo, stojąc na tem stanowisku, że policya górnicza nie może i nie powinna pozostawać w zastoju, zwracać będzie na nią i nadal szczególniejszą uwagę i nie zaniedba rozwijać i ulepszać tych wszystkich zarządzeń, które mogą się przyczynić do podniesienia bezpieczeństwa w ruchu górniczym i ochrony robotników.

W dalszym ciągu swojej mowy minister wskazuje na to, że zarząd państwowy stara się zawsze popierać i uwzględniać równomiernie warunki istnienia górnictwa i rolnictwa oraz godzić oba te czynniki tak ważne pod względem ekonomicznym. Ministerstwo zwraca także bezustannie uwagę na kasy gwareckie, a akcyę dla przeprowadzenia ustawy w sprawie tych kas można uważać prawie już za ukończoną, albowiem wszystkie kasy prowizyjne otrzymały już nowe statuta. Szczególniejszą pieczą otacza ministerstwo także naukowe zakłady górnicze, czuwając nad stopniowym ich rozwojem. Stara się ono postawić te zakłady na wyżynach, odpowiadających wszelkim nowoczesnym wymaganiom. Dla wszystkich prawie szkół górniczych podwyższono subwencye. Większe zapotrzebowanie w dziale górnictwa wynika właśnie z jednej strony z większego rozwoju zakładów górniczych, z drugiej zaś z podwyższenia płac oraz polepszenia warunków zabezpieczenia na starość, tudzież ochrony zdrowia i życia robotników.

Minister dał następnie wyczerpujący pogląd na akcyę, podjętą celem sanacyi kas gwareckich przy eraryalnych zakładach górniczych, poczem omawiał obszernie stosunki w kopalniach przibramskich, które stały się biernemi wskutek znacznego obniżenia wartości srebra. Minister zaznaczył przy tej sposobności, że rząd, pragnąc uniknąć rozpuszczenia wszystkich robotników, a więc z socyalno-politycznych względów, postanowił kopalnie te bądź co bądź utrzymać dopóty w pełnym ruchu, dopóki będzie to tylko możliwem, przyczem spodziewa się, że robotnicy licząc się ze stosunkami, wstrzymają się z ciągłem żądaniem podwyższenia płac aż do czasu, gdy stan rzeczy poprawi się. W końcu prosi minister o przyjęcie w całości i tego także tytułu jego preliminarza. (Żywe oklaski).

P. Kozłowski pragnie — wobec znajdujących się w stadyum pertraktacyi spraw taryfy celnej i traktatów handlowych — zwartego i zgodnego postępowania rolnictwa i przemysłu. Należy dążyć do wyrównania różnic pod warunkiem jednakże, że przemysł nie będzie się rozwijał kosztem rolnictwa. Rolnictwo wiele mogłoby się nauczyć od przemysłu. Mówca wita z zadowoleniem zapowiedziane podwyższenie subwencyi na cele rolnicze i dalsze podwyższenie funduszu melioracyjnego, przemawia za wydatniejszą akcyą zalesień, polemizuje z wywodami ministra rolnictwa, który niedostatki i niedolę rolnictwa przypisuje wyższej jakiejś sile i zauważa, iż inne państwa, *jak np. Węgry*, potrafią lepiej, niż Austrya chronić się i bronić przed zamorską konkurencyą. Mówca krytykuje ułatwienia, przyznane zagranicznej konkurencyjnej taryfie kolejowej przy przewozie zboża i niedbałe wykonywanie policyi weterynaryjnej.

W dalszym ciągu mówca zaznacza, że konkurencya węgierska jest o tyle znacznie niebezpieczniejszą dla Austryi, iż wobec niej nie posiadamy ochrony celnej. Zdaniem mówcy, zakaz gry giełdowej zbożem stanie się bezskutecznym, skoro nie posiadamy ani wzmocnionej ochrony celnej, ani zdrowej polityki transportowej. W końcu mówca wyraża życzenie, aby ministerstwo rolnictwa okazało więcej inicyatywy i siły odpornej wobec Węgier i mocarstw zagranicznych na polu traktatów handlowych, dalej wobec ministra kolei żelaznych i ministra wojny, wreszcie wobec dostojników giełdy zbożowej. (Oklaski).

Sprawozdawca Eug. Abrahamowicz zauważył, polemizując z wywodami ministra rolnictwa, że wzmożenie się wywozu koni nie jest jeszcze bynajmniej dowodem podniesienia się jakości produkcyi, lecz dowodzi tylko, że rolnicy, znajdujący się w bardzo przykrem niekiedy położeniu, więcej sprzedają bydła pociągowego, niżby mogli i powinni sprzedawać w normalnych warunkach. Mówca obstaje przy zapatrywaniu, że produkcya koni w Austryi raczej zmniejsza się, niż zwiększa.

Izba przyjęła następnie pozostałe tytuły ministerstwa rolnictwa i przystąpiła do dys-

---

213)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co wy macie za myśli!... Przecież generałowie znają się lepiej! Namby raczej należało pomyśleć o bezpieczniejszem miejscu! Bo tu kto wie, co wypadnie.

— Pewnie! pewnie! Takie rządy! Takie wodze! Tfy! Wstyd nazwać. Smyki do wojaczki się biorą! Idę obozem, a tu porucznik czyna przedemną. Szabla w pachę go szturcha, kaszkiet, żeby nie uszy, toby się oparł na karku, dzieciuch, mleczak! Ładna armia! Żeby kompanię naszych zuchów z pod Marengo sprowadzić, toby kolbami rozpędzili! Aż człowiekowi we wnętrzu kruczy z irytacyi! Jakiem Muszyńska z domu, alteracyi nie strzymam i do oczu chyba im skoczę! Generały, sztaby, akselbanty, inżyniery, a co głowy, to pewnie ani jednej! Mówiłam im od lwowskiej! Przestwór, mówię, jest, furtka ledwie przysłonięta, zbębnić odrobinę i w fosy! Tfy! Już nie powiem więcej!

— Moja Żubrowa — rzekła spokojnie Zośka — gdzie wam! Toć są wysokie oficery! To nie kobieca sprawa. Porzućcie lepiej te zawadyackie myśli, bo się jeno biedy jakiej dopytamy; i tak, dzięki Bogu, uszłyśmy już nie jednej! Nasza babska rzecz w to się nie mieszać!

— Babska nie babska, a trzeba prać! Ehe!

— Więc cóż wam się nareszcie roi w głowie?...

— Mnie, pani kapitanowo? Nic zgoła, jeno co ślepej pukaniny znieść nie mogę! Narobili ci drabin, że chyba do samego Pana Boga do antykamery dobraćby się można, a kosztów tyle, że bodaj cały Zamość na plecachby można wynieść! No i co? Dwa moździerzyki usadzili i hukali sobie jak na odpuście. Austryacy znowu chyba na trzy mile wokół wszystkie wróble wystraszyli harmatami, a wiatru uczynili na dwie burze. Wojna! Niechnoby tu był, a jeszcze mój stary albo i pan porucznik... Znów mi się wymówiło! Język kołowacieje ze złości! Mówi: „słyszałyście, generała macie przed sobą" — osobliwość generał, w wielkiej armii lada ciura to też generałem może zostać!...

Żubrowa umilkła i zamyśliła się ponuro. Zośka siedziała znudzona na ławie pod ścianą i wpatrywała się w skwierczącą hałaśliwie drzazgę, zatkniętą w okapie nad kominem. Zniechęcenie, rysujące się na twarzyczce pułkownikówny, tknęło starą markietankę.

— O czem tak paniusieczka?

Zośka podniosła swe wielkie oczy na Żubrowę i odparła cicho:

— O niczem! Dola!...

Markietance łzy w oczach się zakręciły, przypadła do ręki pułkownikówny i jęła tulić do niej swe pomarszczone czoło.

— Bodaj mnie! Człowiekowi na starość świta w głowie! Bóg wie czego się zachciewa, a na kochanie swoje serdeczne nic nie pamięta! Sama nie wiem *sacrebleu*, co ze mną! Doskwiera żałość, na wylot świdruje, że... że chciałoby się bodaj na armaty lecieć, byle w sobie gorycz zmódz!

Zośka chciała odpowiedzieć, lecz w tejże chwili drzwi chaty z trzaskiem się otwarły. Wbiegł zdyszany ułan i rzekł gorączkowo:

— Zbieraj się waćpani, generał Pelletier wzywa was do siebie.

Żubrowa porwała się na równe nogi, zaciągnęła pasa i jęła się tłómaczyć przed Zośką:

— Muszę, pani kapitanowo! Służba! Duchem powrócę!

— Samą mnie zostawiacie?

— Gdzieżby! Tu bezpiecznie! Uwinę się prędko. Kruciczkę za pazuchę, od przygody i niech paniusieczka czeka, a już pikiety pod zagajnikiem poproszę, żeby miała na panią kapitanową baczenie.

Zośka ledwie zdążyła skinąć głową, gdy już markietanka wypadła z izby za ułanem.

Żubrowa w kilka chwil później stanęła wyprostowana przed Pelletierem.

— Mówiliście mi o furtce! — zagadnął żywo ten ostatni.

— Tak jest, generale

— Nie zawodzi was pamięć?

— Gotowam zaprzysiądz!

— Hm! Obawiam się, czy nie mylicie się! Pan Domański właśnie przywiózł nam staroświecką mapę Zamościa, bardzo dokładnie narysowaną.... Śladu tej furtki nie ma! Jest, ale pod bramą szczebrzeszyńską....

— To druga!

— Gdyby można się przekonać?...

— Ja, panie generale, pójdę!

— Waćpani?...

— Pójdę i wypatrzę — niech pan generał pozwoli!...

— Ależ.... narazić się możesz! Tu nie ma żartów!

— Ba! Toć wiem! Panie generale, ja jedna tylko mogę! Ja jedna znam.... przejdę koło szluzy! Pół godziny nie minie, będę z powrotem!... Nikt tego nie potrafi.

Pelletier wahał się jeszcze. Baba upierała się i nalegała. Generał ustąpił.

— Ile czasu potrzebować będziecie na drogę?

— Nie więcej jak godzinę!

— Pamiętajcież sobie!... Wojsko stoi w pogotowiu do szturmu. Zatrzymam go do waszego powrotu!... Gdyby was austryacy dostrzegli — strzelajcie! Cała kolumna ruszy wam na pomoc!... Jeżeli byłby dostęp trudny.... cofnijcie się. Każdej chwili szkoda!...

— Według rozkazu!

— Wiadomość o furcie jest dla mnie o tyle ważną, że trzeba byłoby zmienić porządek szturmu!

— Uważam!

— Ale oficer ordynansowy doprowadzi was na linię pikiet i powie wam hasło, bo wolałbym, żeby cała wycieczka odbyła się bez zwrócenia uwagi!...

— Według rozkazu!...

Baba poszła żwawo za oficerem.

W drodze omotała się mocno chustką, sięgnęła do króciczki i ozwała się do towarzyszącego jej porucznika:

— Panie adjutancie! Gdybym tak mogła dostać pałasika?...

— A to na co?

— Bo kto wie, co może wypaść.... Rozmaicie się zdarza! Czasem może trzeba będzie kogo macnąć....

— Hm!... Na pikietach będą mieli. Zresztą około szluz leży broni porzuconej dowolna.

— A no i prawda!...

Porucznik powiódł markietankę do dowódzcy placówek i powtórzył mu rozkaz generała. Dowódzca zdziwił się na widok tak niezwykłego posłańca — zalecił raz jeszcze Żubrowej ostrożność — uprzedzając ją, że w odległości dwustu kroków znajdzie jeszcze drugi łańcuch placówek, które po odebraniu hasła przepuszczą ją bez najmniejszych trudności.

Żubrowa powtórzyła kilkakroć razy powierzone jej hasło, skłoniła się zamaszyście i ruszyła śmiało ku okopom.

Oddaliwszy się na kilkadziesiąt kroków od pikiety, przysiadła nad rowem i jęła ważyć, co i jak przedsięwziąć należy, mrucząc pod nosem i oglądając się dokoła.

— Niemen i Wilejka! Żebym tylko nie zapomniała. Wilejka i Niemen! Noc widna, przydałaby się odrobina cieniu! Święty Antoni, aby mnie już teraz nie opuszczaj, bo to już nie o mnie tylko idzie! Wytchnę sobie jeszcze! O gorąco! Napraszałam się, dobrze mi tak! Kocia robota! Takie skradanie się to mi nie po sercu, bo ludzie ludźmi, Austryaki Austryakami, a bies po nocy także sobie promenady odprawuje! No, rusz się! bez mitręgi! Czy mi się zdaje?... Przysięgłabym, że to jakiś dryblas austryacki wygląda ot, tu, z po za kępy! Nie może być! Mówili — jeszcze jedna linia naszych placówek. Psa nie widać. Generałowi się zachciało. Powiedziałam jest furtka, to jest. Jemu trzeba sprawdzenia, ale co mnie, to nie! Niechby sobie sam chodził na wypatrunki!... W imię Ojca i Syna! Co będzie, to będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Sprawozdawca Eugeniusz Abrahamowicz i poseł Kathrein zrzekają się głosu. P. Vencajz omawiał szereg kwestyj, wchodzących w zakres reformy sądownictwa, podnosi nieodzowną potrzebę reformy ustawy karnej i omawia następstwa nieodpowiedniego wykonywania tzw. objektywnego postępowania. Zdaniem mówcy, sądy przysięgłych utraciły zaufanie ludności, są zbyt kosztowne dla państwa i narażają sędziów przysięgłych na wielkie szkody pod względem ekonomicznym. Mówca porusza kwestye utworzenia kodyfikacyjnej rady przybocznej w ministerstwie sprawiedliwości. W końcu żąda reformy notaryatu.

Prezydent Izby zawiadomił, że minister sprawiedliwości jest chory i musi poddać się małej operacyi; z tego powodu prezydent przerywa obrady. Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Telegram „Przeglądu“).

Tryest 21 maja. Związek słowiańskich Towarzystw dziennikarzy ukonstytuował się; przystąpiły doń istniejące już w Austryi słowiańskie Towarzystwa dziennikarskie, mianowicie jedno polskie: Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie i trzy czeskie. Do Wydziału Związku, złożonego z 18 członków wybrano 6 Polaków i 12 Czechów. Prezesem wybrano p. Michała Chylińskiego, redaktora *Czasu*, wiceprezesem Józefa Hobiczki, red. *Narodnich Listów*, sekretarzem Rajmunda Ceyneka, redaktora *Politik*, a skarbnikiem Józefa Kuffnera, redaktora *Narodnich Listów*. Z Polaków oprócz p. Chylińskiego, weszli w skład Wydziału pp.: dr. Adam Bieńkowski (*Gazeta Lwowska*), Bronisław Laskownicki (*Nowy Głos Polski*), Teofil Merunowicz (*Gazeta Narodowa*), dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański (*Dziennik Polski*) i Władysław Prokesz (*Nowa Reforma*).

Wczoraj członkowie zjazdu zwiedzali sławną grotę w Postojnie. Grota, rzęsiście oświetlona, wywarła olbrzymie wrażenie swą niezrównaną pięknością. Z Postojny udano się w dalszą drogę do Tryestu; dziś wycieczka do Miramare. Pogoda ciągle nie dopisuje; niebo zasłonięte chmurami, zanosi się na deszcz.

Lublana 21 maja. W bankiecie, danym przez burmistrza Hribara na cześć dziennikarzy słowiańskich, wzięło udział około 250 osób. Toastował Hribar w imieniu miasta, przyczem mówił wszystkimi słowiańskimi językami Austryi. Podniósł udział w Zjeździe wielu Polaków, co jest dowodem, że usiłowania rozdwojenia były bezowocne. Celem kongresu jest obrona ideałów i praw narodów słowiańskich w Austryi. Mówca skończył życzeniem obfitych skutków działalności kongresu w tym kierunku. — Prezes Dula mówił o przyjaźni narodów słowiańskich i wspomniał o swej przyjaźni z Franciszkiem Smolką i Karolem Ujejskim. Prof. Zdziechowski wygłosił toast po słoweńsku i po polsku na cześć Słoweńców. P. Hribar oznajmił, że od burmistrza Pilzna nadeszło oficyalne zaproszenie, aby Zjazd przyszłoroczny odbył się w Pilźnie. (Oklaski.) Dr. Danielak mówił o stosunkach Polaków w Prusiech i wzniósł toast: „Kochajmy się, a nie dajmy się“ — i podziękował Hribarowi za przyjęcie.

Loubet w Rosyi.

(Telegramy „Przeglądu“).

Kronsztad 21 maja. Po 10ej przed południem przybył tu okręt „Montcalm“ wiozący prezydenta republiki francuskiej i stanął na kotwicy wśród salw powitalnych rosyjskich statków wojennych. Równocześnie od jachtu „Aleksandria“, na którym znajdował się cesarz Mikołaj, odpłynęła łódź, wioząca jenerał-admirała W. księcia Aleksego i dobiła do okrętu „Montcalm“. Serdecznie powitany przez jen. admirała, wsiadł Loubet wraz z W. ks. Aleksym na ową łódź i udał się na pokład „Aleksandryi“. W chwili gdy wstąpił na pokład, wywieszono na głównym maszcie sztandar cesarski i francuską chorągiew trójbarwną. Cesarz powitał serdecznie prezydenta, poczem wzajemnie przedstawiano sobie członków obu świt. Po godzinie 11ej odpłynął jacht cesarski wśród entuzyastycznych okrzyków publiczności do Peterhofu.

Petersburg 21 maja. Jacht carski „Aleksandrya“ przybył nieco po 12-tej do Peterhofu. Na pokładzie był car, prezydent Loubet, wielki książę Aleksy, francuski minister spraw zagranicznych Delcassé, świta Loubeta, szef kancelaryi carskiej Fredericks, minister Lambsdorff, Tyrtow, Urusow, Montebello i w. i. Przybycia jachtu oczekiwali wielcy książęta, liczna świta cara, minister wojny, adjutanci wielkich książąt, oraz członkowie ambasady francuskiej. Loubet powitał wielkich książąt, poczem przeszedł przed frontem kompanii honorowej gwardyi. Następnie kompania przemaszerowała wśród dźwięków hymnu francuskiego. Car i Loubet pojechali przez park na dworzec. Tutaj deputacya miasta Peterhofu i gmin wiejskich okręgu peterhofskiego wręczyła Loubetowi chleb i sól. O godz. wpół do 1 ruszył pociąg carski do Carskiego Sioła. Tłumy ludności wznosiły gromkie okrzyki.

Podczas jazdy podano w pociągu śniadanie. O $1\frac{1}{2}$ przybył pociąg do Carskiego Sioła. Z dworca pojechali car i Loubet w powozie do Wielkiego pałacu, gdzie przygotowano pokoje dla Loubeta. Loubet, przeszedłszy obok straży honorowej, ustawionej przy wejściu do pałacu, udał się w towarzystwie cara do swych apartamentów. Następnie car podążył do zamieszkałego przez się i przez carowę pałacu „Aleksandra“, dokąd wkrótce pojechał Loubet, aby złożyć carstwu wizytę. Z Carskiego Sioła pojechał Loubet ze świtą do Gatczyny. Przy przybyciu pociągu grano Marsyliankę. Loubet udał się do pałacu, by złożyć wizytę carowej wdowie, poczem powrócił do Carskiego Sioła.

W wielkim pałacu w Carskiem Siole odbył się wczoraj wieczór ku czci Loubeta obiad na 300 nakryć. Car wygłosił następujący toast: Witając Pana, Panie Prezydencie z całego serca, chcę dać wyraz nadziei, że pobyt Pana wśród nas będzie dla Niego najlepszym dowodem uczuć, jednoczących Francyę z Rosyą. Obyś wracał stąd z temi samemi wspomnieniami, jakie carowa i ja zachowujemy na zawsze w pamięci o dniach tak mile w zeszłym roku przepędzonych we Francyi. Panie Prezydencie! wychylam kielich na pomyślność Pańską i na rozwój pięknego, zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z nami kraju.

Orkiestra zaintonowała Marsyliankę. Loubet odpowiedział: „W. Ces. Mości! Przyjmując zaproszenie W. C. Mości, było mi szczególnie miłem módz W. Ces. Mości złożyć życzenia Francyi, która dla W. C. Mości stale przejęta jest owemi uczuciami, jakie niedawno miałeś sposobność poznać. Kilka godzin wystarczyło, bym mógł stwierdzić, jak bardzo zgodnie z sercem mojego kraju bije serce Rosyi. Francya będzie równie szczęśliwą z powodu tej zupełnej harmonii i będzie wzruszona na odnowionem wspomnieniem, pozostawionem przez W. Ces. Mość i Jej Ces. Mość Cesarzową. Z całą wdzięcznością za zgotowane mi przyjęcie wznoszę toast na cześć W. Ces. Mości, Jego Ces. M. Cesarzowej, Jej Ces. Mości carowej Maryi Teodorówny, i całej cesarskiej rodziny i piję na pomyślność rozwoju i wielkości Rosyi, szczerego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca Francyi!“

Petersburg 21 maja. Wszystkie pisma witają w serdecznych słowach prezydenta Loubeta i podnoszą znaczenie dwuprzymierza, podkreślając jego charakter wyłącznie obronny.

Journal de St. Petersbourg pisze: Niedawno jeszcze uroczystości w Dunkierce, Compiègne i Betheny tworzyły dalszy ciąg owych faktów historycznych, których zadaniem było utrwalić niezłomny sojusz obu wielkich zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych mocarstw, polegający na wzajemnej sympatyi obu narodów. Alians francusko-rosyjski jest wypróbowany na korzyść obu państw, które go zawarły; tworzy on potęgę, której wielką wartość w celu utrzymania ogólnego pokoju świat cały należycie ocenia; jest on istotnym elementem równowagi nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Z chwilą przybycia do Rosyi i w miarę tego, jak upływać będą dni jego pobytu w tem państwie, Loubet na nowo się przekona, jak głęboko wniknęły w umysły narodu rosyjskiego zasady, tworzące podstawę sojuszu. Ludność powita jednak w naczelniku zaprzyjaźnionego narodu także i osobistość, która tak wielkie dla kraju swego położyła zasługi.

Dziennik wymieniony poświęca też ciepłe słowa na powitanie Delcasségo.

Nowe niebezpieczeństwo dla naszego kraju.

W Bielsku na Szląsku odbył się w czasie Zielonych Świąt wiec syonistów austryackich, a radzono na nim między innemi także nad rozwinięciem bardziej ożywionej agitacyi syonistycznej w Galicyi. Uchwalono w tym celu podzielić Galicyę na trzy okręgi agitacyjne, z których jeden będzie miał siedzibę swą w Krakowie, drugi we Lwowie, trzeci w Stanisławowie. Wybrano od razu tam na wiecu w Bielsku komitety agitacyjne dla Krakowa i Stanisławowa, a tylko co do komitetu lwowskiego, postanowiono ukonstytuowanie się jego pozostawić inicyatywie lwowskiej organizacyi. Wszystkie komitety galicyjskie podlegać będą centralnej organizacyi syonistycznej w Wiedniu i stamtąd otrzymywać będą rozkazy. Nadto powzięto na tym wiecu w Bielsku uchwałę, że syoniści mają brać czynny udział w naszej polityce krajowej i polecono centralnemu komitetowi wiedeńskiemu, aby wypracował odnośny projekt akcyi i przedłożył go następnemu wiecowi wraz z propozycyami, dotyczącemi sprawy kahałów. Na razie zaś dano agitatorom galicyjskim polecenie, ażeby już teraz, jeszcze przed uchwaleniem odnośnego programu akcyi, brali udział w polityce krajowej, gdzie tylko nadarzy się sposobność ku temu i porozumiewali się w tej mierze z komitetem wiedeńskim. Ustanowiono ogólną zasadę, że jeżeli przy jakimkolwiek wyborze do ciał reprezentacyjnych w Galicyi są szanse przeforsowania syonistycznych kandydatów, tam należy ich stawiać, gdzie zaś nie ma takich szans, tam mają syoniści iść zgodnie ze stronnictwami radykalnemi i z socyalistami.

Oto, co uradzono i uchwalono na wiecu w Bielsku. O ile dotychczasowa działalność syonistów mogła się wydać wielu niewinną, literacką zabawką, zabarwioną sympatycznym nawet kolorytem historycznego marzycielstwa, o tyle dziś przedstawia się syonizm jako bardzo poważne niebezpieczeństwo dla kraju naszego, niebezpieczeństwo, które wszystkiemi siłami zwalczać należy. To bowiem, o czem radzono w Bielsku, nie ma nic wspólnego z pierwotnym wrzekomym celem syonistów wskrzeszenia państwa żydowskiego w Palestynie, — lecz jest zapowiedzią, że nowe, nieznane, a bardzo podejrzane żywioły wdzierać się będą w nasze życie publiczne i mącić nasze stosunki. A ruch ten kierować będzie niewidzialna sprężyna, jacyś ludzie nie czujący się ani Polakami, ani obywatelami naszego kraju, nie kochający go, ani nie rozumiejący jego potrzeb, mieszkający zdala od nas, gdzieś w Wiedniu, Paryżu lub Londynie, nie umiejący ani słowa po polsku i nie mający absolutnie żadnych dodatnich uczuć dla nas, naszej historyi i naszej Ojczyzny. Jeszcze niebezpieczniejszym czyni ten ruch ta okoliczność, że ta międzynarodowa organizacya syonistyczna zamierza na gruncie galicyjskim zawierać sojusze z również kosmopolityczną organizacyą socyalistyczną i razem z nią wdzierać się do naszego samorządu krajowego i zatruwać nasze życie publiczne.

Zatem będziemy teraz mieli w Galicyi dwie organizacye fanatyczne, solidarne i karne, a obie międzynarodowe, obie kierowane przez ludzi, którzy nic wspólnego nie mają ani z Polską, ani z jej interesami i potrzebami, ani z jej ideałami i uczuciami. Gdyby ci przywódzcy międzynarodowej demokracyi socyalnej lub syonizmu, którzy na czele tej organizacyi stoją w Londynie lub Paryżu, urodzili się tu w Galicyi, mieszkali w niej od dzieciństwa i teraz stale w niej przebywali, władali językiem polskim, mieli nawiązane wśród nas stosunki przyjaźni lub towarzyskiej znajomości, albo prowadzili jakieś interesa ekonomiczne, — to jakkolwiek nie uważalibyśmy ich za Polaków i oniby się sami nie zapisywali do naszej narodowości, przecież moglibyśmy przypuszczać, że na zgubę kraju działać nie będą, ale jakżeż możemy być wolni od troski, gdy widzimy, że na czele takiej fanatycznej i karnej organizacyi stoją ludzie, którzy tak samo się nie troszczą o nasz kraj, jak my np. nie troszczymy się o to, co się dzieje w Patagonii lub na Madagaskarze. Gdyby nawet chcieli nam coś dobrego wyświadczyć, to nie mogą, bo nie znają ani naszych potrzeb, ani naszych dążności, ani warunków naszego bytu.

Kierownicy syonizmu mieszkają gdzieś w Paryżu, Londynie, Berlinie etc., podają oni ręce do wspólnej akcyi przywódzcom międzynarodowego socyalizmu, którzy także nie są ani Polakami, ani nie znają naszego kraju i najczęściej są plemiennie i religijnie kompatryotami owych kierowników syonizmu, więc czy czytelnik jasno przedstawia sobie to niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, kiedy międzynarodowy socyalizm, prowadzony przez żydów, połączy się z międzynarodowym syonizmem żydowskim i kiedy obie te potęgi, bogate w kapitał, spryt, inteligencyę, a wolne od przesądów etycznych i religijnych, rozpoczną w naszym kraju agitacyę wyborczą i do ciał reprezentacyjnych wprowadzać zaczną swoich delegatów? Do kilku lat opanują wszystkie Rady gminne we wszystkich drugorzędnych i trzeciorzędnych miastach i miasteczkach Galicyi, przy następnych wyborach wprowadzą z piątej kuryi swoich kandydatów do Rady państwa, a w wielu miastach, jak np. we Lwowie i Krakowie, niezawodnie zdołają przeforsofać swoich kandydatów do Sejmu. Jeżeli zaś klubowi lewicy sejmowej, w którym oni pewno będą mieli swoich rzeczników, uda się przeprowadzić reformę ordynacyi wyborczej do Sejmu i utworzenie piątej kuryi, to niezawodnie posłami z owej kuryi będą tylko kandydaci międzynarodowego socyalizmu. Czy więc czytelnik jasno pojmuje to niebezpieczeństwo, jakie nam ze strony żydowstwa zagraża?

Owóż społeczeństwo polskie zapewne znajdzie dość siły, aby stawić czoło temu nowemu importowanemu z zagranicy prądowi i zwalczać go będzie na każdym kroku, ale obowiązkiem tej części społeczeństwa żydowskiego, która czuje się polską i naprawdę kocha ten kraj, jest przedewszystkiem zaznaczyć, że nie solidaryzuje się z syonizmem i tępić go będzie skutecznie, bo ostatecznie kwestya musi stanąć tak, że ten, kto popiera syonizm, jest wrogiem kraju.

Teatr w Turcyi.

Z Konstantynopola nam piszą:

Turcy, podobnie jak ludy na Zachodzie, mają zamiłowanie do teatru; ten jednak niczem nie przypomina scen europejskich. Inni aktorzy, inni widzowie, inne zwyczaje i upodobania. Przedstawienia w Turcyi są osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Kobiety mogą bywać w teatrze tylko raz w tygodniu, w dniu świątecznym, tj. w piątek po południu. Na takie przedstawienia mężczyźni nie mają wstępu; wyjątek stanowią występujący na scenie aktorzy. Usługa wyłącznie żeńska, w orkiestrze zasiada kapela damska, grywająca wieczorami w tak zwanych „café-chantants“ na Perze, dzielnicy Carogrodu, zamieszkałej przez chrześcijan. Funkcye garsonów pełnią zazwyczaj żydówki, w długich strojach, zimą futrem bramowanych i w zielonych czepcach, zw. „caffia“. Służba ta roznosi bezustannie mokkę w małych filiżankach i wodę; jedną i drugą spijają Turczynki bardzo obficie, gdyż podczas przedstawienia jedzą ustawicznie i palą papierosy.

Widownia w teatrze tureckim zapełnia się na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Jedna z pań, której mąż jest członkiem ambasady francuskiej, opowiadała mi, że dla cudzoziemki teatr przedstawia się bardziej interesująco, niż w czasie gry na scenie. Panie tureckie przychodzą do teatru z dziećmi, służącemi, z zabawkami, nieraz z jadłem i napojem. Nie mając towarzystwa męskiego, używają w całej pełni wszelkiej swobody: usuwają z przed oczu zasłony, zdejmują narzutki, a także obuwie, siadają w kuczki i zabawiają się głośną pogawędką, jedząc słodycze, popijając czarną kawę i paląc nadto papierosy.

Przedstawienie wraz z przestankami trwa zazwyczaj przeszło cztery godziny. Turczynki, które rzadko wiedzą, co mają czynić, narzekają, że przedstawienia trwają zbyt... krótko.

Po teatrze widownia przypomina wyglądem stajnię Augiasza. Podłogi pokryte są kupami łupin z orzechów, skórek pomarańczowych, świstkami papieru, odpadkami pieczywa, ciast, papierosów, a wszystko to zwilżone wodą i porozlewaną kawą.

Samem przedstawieniem interesują się tylko panie z towarzystwa. Przeciętna Turczynka zazwyczaj nie rozumie, o co na scenie chodzi i śmieje się nieraz w porze najnieodpowiedniejszej.

Dystyngowane Turczynki uważają pilnie na przebieg akcyi na scenie, popijają zręcznie mokkę, a w alabastrowych rączkach, ozdabianych brylantami, trzymają z wdziękiem wonne cygaretka, których używają nie wiele. To znów spoglądają na afisz, usta kraszą lekkim uśmiechem, nieraz im łza w oku się zakręci; wykonawców darzą oklaskami, w których jednak są bardzo oszczędne. Panie tureckie lubują się w bogatych strojach, koronkach i kosztownościach. Do najpiękniejszych ozdób Turczynki należą t. zw. „feredszes“, narzutki z drogocennych brokatów czarnych lub kolorowych, zdobnych w kwiaty wzorzyste. Stroje narodowe Turczynek podlegają także modzie, teraz są np. „en vogue“, przejrzyste „jaszmak“ t. j. zasłony na oczy; dawniej noszono bardzo gęste. Obecnie bez trudności dostrzedz można piękne, białe liczko nadobnej muzułmanki, o oku łzawem, aksamitnem, o brwiach lekko zatoczonych. Nieraz zdarzyło mi się spotkać ze strzelistem, kokieteryjnem spojrzeniem uroczej dziewoi tureckiej, której twarz pokrywał lekki i przejrzysty welon.

Na przedstawieniach „dla panów“ widać wśród audytoryum tę samą swobodę i niewymuszoność, co na widowiskach dla pięknej płci.

Starsi mężczyźni mało zważają na etykietę. W czasie upałów można ich widzieć w teatrze w ubraniu domowem, t. j. w bardzo lekkich, białych inexprimables i jaskrawej kurtce. Ponadto bardzo wielu Turków zdejmuje w teatrze obuwie; widziałem nawet jednego jegomościa, który zdjął i skarpetki i złożył je na tylnej części krzesła swego sąsiada z przeciwka. Inaczej zupełnie zachowuje się młodzież. Można w teatrze spotkać poruczników, bejów, synów baszów, którzy w elegancyi i szyku nie ustępują nawet Paryżanom.

Bardzo malowniczo przedstawia się ubranie głowy u publiczności tureckiej; dominuje naturalnie czerwony fez, tu owdzie widać turbany softów i ulemów, wysokie, kończaste czapki derwiszów różnych sekt i złotemi galonami suto przyozdobione astrachańskie kołpaki poruczników konnicy i artyleryi. Notablowie, baszowie, szeicy, bejowie zajmują loże, na pół odsłonięte; w czasie przerw odbywają cercle, paląc papierosy i popijając mokkę. Parter zajmuje średnia klasa, galeryę żołnierze, cygani, posługacze i służba stajenna.

Temat komedyi, na której byłem, stanowiła historya zdradzającego i zdradzonego małżonka. Znamiennem jest, że na scenie nie wolno się posługiwać nazwiskami i tytułami tureckimi; zastępują je nazwy francuskie, co w dyalogach komicznie się przedstawia.

Aktorzy rekrutują się przeważnie, aktorki wyłącznie z pośród Ormian.

Podczas dramatyczniejszych chwil na przedstawieniu Turcy wybuchają płaczem; dramaty tureckie bywają bardzo krwawe; w czasie powszechnej mordowni muzyka gra „La donna e mobile“, lub jakąś inną aryę z „Balu maskowego“.

Aby publiczność nie opuszczała teatru pod przykrem wrażeniem, zabici pod koniec przedstawienia powstają i ukazują się widzom, co wywołuje objawy wielkiego zadowolenia.

Prócz zwykłych przedstawień grają też i pantominy „Karagios“, na które kobiety nigdy nie chodzą, a Europejczycy zadawalają się tem, co im Turcy o tych widowiskach opowiadają.

Afisze teatralne są w Turcyi olbrzymie i pstro pomalowane.

Koło teatru jeden ze służby dzwonieniem zwabia publiczność; prócz tego za reklamę służą obwieszone chorągiewkami liny, łączące przeciwległe domy. Reklama zazwyczaj nie zawodzi, gdyż pustki w teatrach tureckich należą do rzadkości.

Z izby sądowej.

Przemyśl 20 maja.

(Szpiegostwo).

Przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się rozprawa przeciw ślusarzowi Józefowi Zaleskiemu i czeladnikowi murarskiemu Piotrowi Schustrowi o zbrodnię szpiegostwa.

Pierwszy z nich podejrzany był już oddawna z powodu tajemniczych wycieczek przez granicę w Podwołoczyskach, przyaresztowano go jednak dopiero w listopadzie z. r. Uwięziony przyznał się zaraz, że był szpiegiem rosyjskim od r. 1894, tj. od czasu, kiedy wypuszczony z wojska austryackiego jako inwalida, pobierał stałą pensyę 120 K. rocznie. Pensya ta jednak mu nie wystarczała, a nie chcąc wziąć się do rzemiosła, postanowił zużytkować swoje wiadomości, nabyte podczas budowy fortów w Przemyślu, gdzie pracował jako pisarz w kancelaryi wojskowej, przekradł się przez granicę i dostawszy się do Kijowa dał rosyjskiemu sztabowi jeneralnemu mapę okolicy Przemyśla, w którą własnoręcznie wrysował położenie fortów. Przyjął poddaństwo rosyjskie i odtąd trudnił się już szpiegostwem, zbierając w Galicyi wszelkie możliwe wiadomości, dotyczące austryackich środków obrony na wypadek wojny. Sporządzał szkice fortyfikacyjne, plany rozmieszczenia pułków, a z czasem nabył w tym fachu dużej wprawy i doskonałej pamięci lokalnej, tak, że jak się w śledztwie okazało, mógł z głowy nakreślić sieć dróg, rzek, kolei galicyjskich, plany koszar itd. Dochody jego z tej hańbiącej czynności były bardzo pokaźne.

Pomocnikiem Zaleskiego był jego ojczym Schuster, którego zdradził sam Zaleski wobec swych współwięźniów. Ów Schuster służył w wojsku przy artyleryi, a w r. 1888 osiadł stale w Przemyślu i tu znalazł zajęcie przy robotach fortyfikacyjnych, złożywszy wprzód przysięgę na dochowanie ścisłej tajemnicy. W r. 1894 za namową Zaleskiego dał się i on wciągnąć do rosyjskiej służby szpiegowskiej i przekradłszy się do Kijowa demonstrował tam jeden z fortów przemyskich, ulepiwszy go z gliny dla uplastycznienia przedmiotu. Potem zdradził całe telefoniczne urządzenie wojskowe, liczbę armat na fortach itd., lecz wkrótce informacye, których dostarczał, wydały się wojskowym rosyjskim niedokładnemi, dlatego podziękowano mu za służbę i odtąd Schuster był już tylko pomocnikiem swego pasierba w sporządzaniu planów. I on pobierał był za swe usługi znaczne dochody, nawet za pierwsze informacye dostał 300 rubli, gdy Zaleskiemu dano tylko 100 rubli.

Dla ocenienia doniosłości zbrodni sąd zażądał od komendy korpusu w Przemyślu opinii, o ile zdradzone przez obu szpiegów wiadomości były ważnemi dla państwa. Odpowiedź brzmiała, że w istocie informacye udzielone przez szpiegów władzom rosyjskim odnosiły się do okoliczności, trzymanych przez wojskowość austryacką w ścisłej tajemnicy, tak, że obaj oni wyrządzili państwu znaczną szkodę.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazano Zaleskiego na cztery i pół, a Szustra na trzy i pół lat ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 21 maja.

Klęska krajowa. Nieustanne deszcze, padające już od kilku tygodni dzień w dzień w Galicyi, doprowadziły już do klęski. Rzeki są wszędzie przepełnione, w wielu miejscach już powystępowały z brzegów, ale największe spustoszenie dokonał już Dniestr i jego dopływy. Oto, co nam w tej chwili telegrafują z Halicza:

Stan wody na Dniestrze pod Haliczem dochodzi 3 metrów nad stan normalny. Okoliczne pola zalane, straszna klęska powodzi prawie pewna. Całe masy materyałów przygotowanych do robót regulacyjnych na brzegach Dniestru, Łomnicy i Bystrzycy powódź zabrała. *Macudziński.*

Wiadomości urzędowe. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Antoniego Schultisa, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. — Minister skarbu zamianował adjunkta w głównej fabryce tytoniu w Winnikach, Stanisława Śmigielskiego, sekretarzem ekonomicznym. — Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami auskultantów sądowych: Ignacego Włodzimierza Szajdzickiego dla Strzyżowa i dra Henryka Doeninga dla Biecza.

Strejk młodzieży na Politechnice skończył się z dniem wczorajszym. Wysłańcy młodzieży udali się wczoraj do rektora z zapytaniem, „czy rozporządzenie ministeryalne z dnia 15 lutego, zakazujące odbywania wieców, zostało cofnięte?“ Wiadomo zaś, że od cofnięcia tego rozporządzenia uczyniła młodzież zawisłem uczęszczanie na Politechnikę. Owóż wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, nawet samej młodzieży, ministeryum cofnęło owo rozporządzenie i uczyniło tym sposobem zadość warunkowi, jaki młodzież postawiła.

Odniósłszy taki tryumf, możliwy tylko w państwie nieprawdopodobieństw, ogłosiła młodzież następujące pismo do całego gremium uczniów Politechniki:

„Wobec oficyalnego oświadczenia JMP. Rektora, że rozporządzenie ministeryalne z d. 15 lutego br. zostało cofnięte, prezydyum poufnego zgromadzenia zawiadamia szanownych kolegów, że uchwała z d. 15 bm., odnosząca się do wstrzymania się od uczęszczania na wykłady, traci moc obowiązującą.

Wskutek tej odezwy wszyscy uczniowie Politechniki stawili się dziś na wykłady.

Strejk młodzieży politechnicznej ustał tedy, a nam wypada tylko życzyć tej młodzieży, aby w swoim własnym interesie i w interesie kraju nie chciała z tego trymfu, jaki odniosła, wysnuwać dalszych wniosków, lecz powiedziała sobie w najwyższem poczuciu patryotycznem, że tem gorącej trzeba pracować, im smutniejsze są warunki, w jakich ta jedyna polska szkoła politechniczna się znajduje.

Zjazd Rusinów w sprawie założenia prywatnego ruskiego uniwersytetu odbył się onegdaj we Lwowie w sali Towarzystwa „Sicz“. W zjeździe wzięło udział około 100 Rusinów, należących już to do duchownej, już to do świeckiej inteligencyi kraju. Obrady zjazdu były poufne, wiadome są tylko ostateczne uchwały. Otóż po pierwsze ogół zgromadzonych oświadczył się przeciwko projektowi zakładania prywatnego uniwersytetu zapomocą subskrypcyi, wyrażono natomiast opinię, że Rusini, płacąc podatki, mają prawo żądać zaspokojenia swych kulturalnych potrzeb i dlatego też domagać się muszą utworzenia ruskiego uniwersytetu kosztem państwa. Podniesiono także i to, że projekt założenia ruskiego uniwersytetu zapomocą subskrypcyi jest niemożliwy do zrealizowania, a zresztą choćby nawet był możliwy, to nie przyniósłby Rusinom tych korzyści, jakich się po nim spodziewają inicyatorzy projektu. Większość zebranych oświadczyła się również przeciw zbieraniu funduszów na stypendya dla ruskich docentów, wychodząc z tego zapatrywania, że sprawę uniwersytecką można pchnąć naprzód tylko przez masową akcyę polityczną w całym kraju. Natomiast wszyscy oświadczyli się za potrzebą zakładania ruskich prywatnych gimnazyów w tych miastach, gdzie jeszcze nie ma wcale gimnazyów. W związku z tą ostatnią uchwałą jednomyślnie uznano potrzebę zbierania funduszów na te prywatne gimnazya, postanowiono także założyć narodowy fundusz polityczno-agitacyjny na polityczne broszury agitacyjne, na urządzanie wieców, na wysyłanie referentów i agitatorów na te wiece itd. Wykonanie powyższych rezolucyi poruczono osobnemu „Narodowemu komitetowi“, oraz komitetowi zarządzającemu zapomogowym funduszem akademickim.

Morderstwo i samobójstwo. W numerze wczorajszym naszego pisma donieśliśmy w kilku słowach o strasznej tragedyi rodzinnej, jaka miała miejsce w Wiszence pod Janowem. Dziś dowiadujemy się następujących szczegółów okropnego zajścia: Wieś Wiszenka znajduje się w powiecie gródeckim niedaleko Janowa. Właścicielem jej był Franciszek Stanek, obywatel zamożny, znany w okolicy jako dobry gospodarz. Wśród okolicznych ziemian i włościaństwa cieszył się powszechnem zaufaniem i szacunkiem; jako członek Rady powiatowej w Gródku spełniał wzorowo swe obowiązki. Przed siedmiu laty ożenił się z panną Seweryną Chotyniecką, córką bibliotekarza u hr. Lanckorońskich w Rozdole. Małżeństwo było szczęśliwe, mieli troje dzieci, które nadzwyczaj kochali. Prowadząc wzorowo gospodarstwo w Wiszence, zebrał Stanek dość znaczny kapitał, z którym przystąpił przed pół rokiem do kupna dóbr Stanestie na Bukowinie od Klemensa hr. Dzieduszyckiego. Nie mogąc złożyć odrazu całej ceny kupna, musiał Stanek przyjąć na siebie wielkie ciężary, a gdy rozejrzał się w sytuacyi, zdawało mu się, że nie zdoła uporządkować swych interesów, a co więcej, że kupno dóbr na Bukowinie przywiedzie go i całą jego rodzinę do zupełnej ruiny majątkowej. Gnębiony takiemi myślami postanowił uwolnić siebie i rodzinę swą od nieuchronnej rzekomo zguby, a jedyny do tego sposób widział w odebraniu życia i żonie i dzieciom i sobie. Postanowienie to wprowadził niestety w czyn i dokonał go w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Rodzina Stanka zabierała się już do snu. Dzieci starsze, t. j. 5-letni chłopczyk i 4-letnia dziewczynka leżały już w łóżeczkach, sam Stanek już rozebrany, albo się położył do łóżka, z którego się potem zerwał, albo zabierał się do snu, żona wreszcie z najmłodszem półtorarocznem dzieckiem, chłopczykiem, na ręku, z świecą w drugiej dłoni szła do sypialni, na której progu zaskoczyła ją śmierć niespodzianie. W chwili bowiem gdy zbliżała się do drzwi sypialnych pokoju, Stanek celnym strzałem w głowę położył ją trupem na miejscu, poczem drugim strzałem zabił najmłodsze swe dziecko.

Następnie, widocznie z piorunującą szybkością, bo zanim na strzały zdołały się pobudzić i zerwać starsze dzieci, zastrzelił oboje w ich łóżeczkach, wreszcie ostatnią kulę wpakował sam sobie w głowę. Strzał ten jednak nie był śmiertelny. Stanek więc wziął strzelbę myśliwską, usiadł w fotelu i oparłszy lufę o piersi, dobił się tym wystrzałem.

Nikt w całym dworze o tem wszystkiem, co zaszło, nie wiedział. Dopiero rano o godzinie 5-tej służąca, prosta dziewka chłopska, weszła do pokojów i widząc panią zakrwawioną na ziemi leżącą, powróciła do kuchni i narobiła hałasu, wołając pomocy i sądząc, że pani nagle zachorowała. Dopiero teraz lokaj udał się do pokojów państwa i zobaczył całą rodzinę zamordowaną.

Wieść o strasznej tragedyi poczęła obiegać Wiszenkę, skąd wkrótce przedostała się do Janowa. Sąd janowski wysłał natychmiast komisyę z naczelnikiem sądu p. Rybickim na czele. Po dokładnem obejrzeniu wszystkiego, spisaniu protokołu i opieczętowaniu kasy, komisya sądowa zabrała pozostawione na biórku papiery i testament Stanka. W testamencie znajduje się między innymi następujący ustęp: „Po strasznym zawodzie w interesach moich, nie mam innego wyjścia, jak skończyć to życie, którego celem było zabezpieczenie dzieciom moim szczęśliwszej przyszłości, jak była moja. Nie mam odwagi patrzeć na ich — tych moich najdroższych, nędzę — nie chcę też, by żyli ze wspomnieniem ojca-samobójcy, i by klątwa na nich ciężyła. Niechaj więc idą ze mną! Poczciwą, zacną i kochaną żonę moją zabieram także ze sobą — bo boleść jej, po stracie wszystkiego, co najdroższem jej było, straszniejsząby była, niż śmierć, którą z mojej ręki ponosi. Powodem, który mnie do tego okropnego czynu skłania, jest kupno dóbr Stanestie, które zachwiało podstawami mego bytu i wtrąciło mnie w zupełną rozpacz“...

† **Seweryn z Pohorzec Korytko,** właściciel dóbr Suchodołu, Trojanówki i Bednarówki w powiecie husiatyńskim, umarł w Rukomyszy 18 maja br. w 86 roku życia. Ze zmarłym schodzi do grobu jedna z najpiękniejszych, najsympatyczniejszych postaci wśród obywatelstwa podolskiego, prawdziwy patryarcha, kochany i czczony przez wszystkich. Szlachcic w każdym calu, wywodzący swój ród jeszcze z zamierzchłych dziejów Polski, potomek kasztelana przemyskiego, Pawła Korytki, który przyjmował w Niepołomicach Gryzeldę Batorównę, ukochał całą duszą przeszłość swej Ojczyzny, jej dzieje bohaterskie i dumny był ze swego klejnotu szlacheckiego. — Do nowych prądów jakoś nagiąć się nie umiał, dla tego też od szeregu lat żył raczej wspomnieniami, niż tem, co chwila bieżąca przyniosła. A jednakże w swojem

kółku, na tym kawałku ziemi, na którym Bóg mu pracować przeznaczył, rozwijał tak zbawienną, tak obfitą w błogie skutki działalność społeczną, że gdyby wszyscy wstępowali w jego ślady, lepiejby było w naszej Ojczyźnie. Kto tylko czuł się pokrzywdzonym i potrzebował pomocy, szlachcic, czy chłop, oddawał się pod opiekę ś. p. Seweryna Korytki, on był rozjemcą we wszystkich sądach polubownych, a powaga jego była iście niewzruszoszona. Jak pięknym, jak serdecznym był stosunek śp. Seweryna do ludu wiejskiego, świadczy chyba najwymowniej ten fakt, że przez lat kilkadziesiąt piastował on urząd wójta w Suchodole. Gdy z powodu starości i nadwątlonego zdrowia chciał złożyć przed laty ten urząd, gmina nawet słyszeć o tem nie chciała i prosiła swego dobrego dziedzica, aby nadal jej wójtował. Wybrano więc zastępcę wójta, który załatwiał czynności biurowe, a śp. Seweryn pozostał już wójtem w swej wsi aż do końca życia. Także w życiu publicznem brał zmarły gorliwy udział, jakkolwiek sam nigdy nie pchał się do pierwszych szeregów. Był członkiem Stanów Królestwa Galicyi i Lodomeryi, przez długie lata był także marszałkiem husiatyńskiego powiatu. Podczas powstania 1863 r. dom pp. Korytków w Suchodole był najgościnniejszym przytułkiem dla powstańców, stamtąd też wysyłano broń i amunicyę do obozów powstańczych.

Zmarły ożeniony był z Joanną Oczosalską i zostawia troje dzieci: syna ożenionego z hrabianką Rostworowską i dwie córki, jedną zamężną za p. Lubicz Potockim, a drugą za p. Antonim Colonna Walewskim.

Pogrzeb odbędzie się dziś w Suchodole. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Sprawę Aleksandra Bandrowskiego, oskarżonego przez intendanturę teatrów w Frankfurcie nad Menem o zerwanie kontraktu, rozpatrywał niedawno sąd prywatny, ukonstytuowany umyślnie w tym celu przez *Deutscher-Bühnen-Verein*. Wyrok opiewa pomyślnie dla naszego znakomitego artysty. Oto sąd odrzucił skargę intendantury i skazał ją na ponoszenie kosztów procesu, Bandrowskiego zaś uwolnił od zarzutu zerwania kontraktu i, co zatem idzie, od zapłacenia kary za zerwanie w kwocie 25.000 marek.

Odezwa. Z konsulatu francuskiego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: Straszna katastrofa na wyspie Martynice wstrząsnęła świat cały! Tysiące zaginionych, ale i tysiące pozostałych bez dachu i chleba, rannych i chorych! Z całego świata płyną składki na tych nieszczęśliwych! Przyczyńmy się więc i my do złagodzenia tej niedoli choćby najmniejszym datkiem. Składki przyjmuje konsulat francuski we Lwowie.

P. Felicya Romanowska, znana i we Lwowie śpiewaczka, bawiąca stale za granicą, wystąpiła przed tygodniem z koncertem w Warszawie i zdobył sobie wielki sukces. Krytyk *Słowa* wyraża się w ten sposób o koncertantce: Panna Romanowska, uczenica Lampertiego (ojca), nieznaną była dotychczas publiczności warszawskiej, ponieważ dotychczas śpiewała głównie na scenach włoskich: w Piacenzy, Wenecyi i Parmie, następnie zaś osiedliła się w Monachium, gdzie również, jak w Stuttgardzie i Dessau, znaną jest jako znakomita śpiewaczka estradowa. Emisya wzorowa, przy głosie niezbyt wielkim, ale o brzmieniu nadzwyczaj miłem, dużo ekspresyi i wymowa doskoła sprawiają, że śpiewu p. Romanowskiej słucha się z wielką przyjemnością. Arya z „Wesela Figara" Mozarta, z „Ryszarda Lwie Serce" Gretry'ego, oraz pieśni Galla i Niewiadomskiego wypadły w interpretacyi artystki znakomicie, czego dowodem było bardzo gorące przyjęcie ze strony publiczności, która nie szczędziła oklasków i domagała się naddatków.

Nieporozumienie. Z Chyrowa nam piszą: Dawano tu koncert na cel dobroczynny. Amatorka utalentowana grała na fortepianie. Jedna z pań pyta drugą, co ona gra? Ta odpowiada, że „uwerturę z Halki". Inna pani zapytuje z kolei świeżo poinformowaną, co grają? A ponieważ tamta nie dobrze słyszała poprzednią odpowiedź sąsiadki, odpowiedziała z całym spokojem i najgłębszem przekonaniem: „Awanturę z lalką".

Charakterystyczną anegdotkę o X. Stojałowskim opowiadano na zjeździe słowiańskich dziennikarzy w Lublanie. Oto gdy na pierwszem posiedzeniu pytano z prezydyum, ilu jest Polaków, brzmiała dowcipna odpowiedź:

— Siedmnastu i X. Stojałowski.

Gdy to samo pytanie zadano Rusinom, odpowiedział p. Wergun:

— Dwóch i X. Stojałowski.

Teraz konia z rzędem temu, kto zgadnie, do jakiej narodowości należy xiądz prałat.

Rozprawa przeciw mordercy Sipiagina. Ze szczegółów rozprawy mamy do zanotowania co następuje: Trybunałowi przewodniczył jenerał-lejtnant baron Osten-Sacken; oskarżonego bronił adwokat Lustig. Na wszystkie pytania sądu, dotyczące szczegółów zbrodni, odpowiadał Bałmaszow: „Nie będę mówił." Dopiero na zapytanie: kto są wspólnicy, odrzekł hardo: „Wy wszyscy panowie, wraz z całym systemem rządu obecnego!" Obrońca Lustig mówił dobrze, choć z wielką ostrożnością; znać było, że dano mu obronę z urzędu. Przy końcu rozprawy zapytał sąd oskarżonego, co ma na usprawiedliwienie swego czynu. Skorzystał z tego Bałmaszow, żeby w krótkiem przemówieniu opowiedzieć życie swoje, historyę stopniowego przeobrażenia pojęć o ustroju społecznym, które doprowadziły go do dzisiejszych jego przekonań, wreszcie motywy, które skłoniły go do dokonania zabójstwa. Bałmaszow urodził się w r. 1881 w Pinedze, gub. archangielskiej, z ojca szlachcica, politycznego zesłańca, oraz matki, kobiety z klasy prostej, którą ojciec poślubił, będąc już na wygnaniu. Jeszcze w gimnazyum — mówił Bałmaszow — zastanawiał mnie niesprawiedliwy układ stosunków społecznych, których naprawę w Rosyi utrudniała niesłychanie absolutna forma rządu. Po wstąpieniu na uniwersytet kijowski, próbowałem zwalczać to złe, szerząc drogą agitacyi i propagandy swoje poglądy; wkrótce jednak przekonałem się o małej skuteczności tej drogi. Wówczas to powziąłem zamiar wstąpienia na drogę czynu, przez usuwanie ludzi, którzy, stojąc na czele rządu obecnego, są głównymi sprawcami takiego właśnie stanu rzeczy. Będąc też w zasadzie przeciwnym zabójstwu, jako jednej z form gwałtu nad jednostką ludzką, musiałem się do niego uciec, upatrując w niem jeden z najbardziej skutecznych środków do osiągnięcia celu ostatecznego — dobra powszechnego.

O ogłoszeniu i wykonaniu wyroku donosiliśmy już w telegramach.

Z rozmowy z norwegskim Chopinem. Podczas ostatniej swojej bytności w Warszawie wypowiedział Edward Grieg kilka zdań o Schumanie, które warto zanotować. Schuman — jak wiadomo — długi czas należał do geniuszów niezrozumianych i lekceważonych. Uznanie przyszło zbyt późno, zastało tryumfatora dogorywającym i złamanym.

— Odczułem żywo — mówi Grieg — wzruszenie wytwarzającej się stąd wokoło mistrza melancholii podczas moich odwiedzin u sławnej małżonki kompozytora Klary Schumann we Frankfurcie nad Menem w r. 1883. Sądziłem, iż przyjmie ona z radością wiadomość o wzrastającej popularności męża w kraju, tak oddalonym od jego ojczyzny, jak Norwegia. Omyliłem się. Sposępniała jeszcze bardziej, odpowiadając głosem lodowatym:

— Tak, teraz dopiero.

Z przytoczenia dalszego wątku rozmowy Griega z Klarą Schumann dowiadujemy się wiele szczegółów poufnych z życia twórcy „Manfreda".

Okazuje się z niego, iż skromny i niepozorny kompozytor był za życia zupełnie lekceważony.

Pewnego wieczora naprzykład na przyjęciu dworskiem, na którem czarowała obecnych grą mistrzowską jego małżonka, ktoś się zbliżył do siedzącego w kąciku samotnie odludka i zapytał z litości:

— A pan, panie Schumann, czy jesteś także muzykalnym?

Działo się to w roku 1843, gdy Schumann miał poza sobą znaczną część wspaniałych dzieł muzyki kameralnej i przepyszną sonatę h-moll.

Wiele do lekceważenia Schumanna przyczynił się Wagner, który gnębił go zjadliwą krytyką i do pomocy przyzywał cały szereg swoich stronników, nie wstydzących się roli oprawców. Nienawiść Wagnera, ujawniana brutalnie, prześladowała Schumanna aż poza grobem.

— Wszystkie te usiłowania poszły na marne — — dodaje Grieg: — dziś sława Schumanna wznosi się równie wielka, równie promienista i niedościgła, jak sława jego oszczercy.

Ustęp z powieści Montépina. Pisując tak wiele, Montépin nie odczytywał swych manuskryptów, to też znajduje się w nich wiele ustępów w rodzaju niniejszego: „Usłyszawszy o zamachu, którego ofiarą padła jego siostrzenica, generał osłupiał. Szlachetny starzec miał wówczas lat 70 W godzinę potem wyglądał na dwa razy więcej!"

Z teatru. Repertuar teatru miejskiego zapowiada na najbliższe dni kilka interesujących przedstawień. Pani Solska, która w krótkim czasie zdobyła sobie ogólną sympatyę i uznanie całej lwowskiej publiczności, po długiej przerwie, powróciwszy do zdrowia z ciężkiej słabości, wystąpi w piątek w sztuce utalentowanego autora Stanisława Graybnera pt. „Salamandra" w popisowej swej roli Alicyi. Wielka artystka, której brak bardzo się dawał odczuwać, odtąd już stale brać będzie udział w przedstawieniach.

We czwartek wznowioną będzie rozgłośna sztuka Maskoffa „Tamten" z p. Kamińskim w roli Korniłowa. Jest to, jak wiadomo, jedna z najlepszych ról tego artysty. — Dramat pracuje obecnie nad premierą sztuki Dra Sydona Friedberga, pt. „Nierówna miara". W głównych rolach wystąpią panie: Węgrzynowa, Bednarzewska, Gostyńska, Miłowska, Jankowska, Solska, Wojnowska, Otrembowa, Ogińska, Rybicka, pp. Adwentowicz, Solski, Staniszewski, Hierowski, Feldman, Kliszewski, Kwiatkiewicz i Kosiński.

Wychowawca królewski. W Medyolanie zmarł niedawno generał Osio, były wychowawca dzisiejszego króla włoskiego. Wiktor Emanuel dowiedziawszy się o śmierci generała, zapłakał rzewnemi łzami. Osio z polecenia króla Humberta był jako wychowawca surowym względem przyszłego swego władzcy. Do prof. L. Morandiego, któremu poruczono naukę języka i literatury włoskiej, powiedział Osio:

— Proszę traktować królewicza, jako każdego innego człowieka; nie miej pan dlań żadnych szczególniejszych względów i nie patrz na jego postępowanie przez palce. Jeśli będzie trzeba coś przynieść do nauki, to książe uczyni; gdy upadnie książka na ziemię, niech ją uczeń podniesie.

Wychowawca rozgniewany razu pewnego na swego pupila, zawołał:

— Syn szewca, zarówno jak syn królewski, jeśli jest osłem, to pozostanie osłem! proszę to sobie dobrze zapamiętać!

Po tych słowach wydalił się i trzasnął drzwiami za sobą.

— Książe, to dla waszego dobra! — pocieszał królewicza prof. Morandi.

— Wiem o tem! — brzmiała odpowiedź.

Wiktor Emanuel bał się generała, jak ognia; wszystkie jego polecenia spełniał z jak największą skrupulatnością.

Osio uważał też na to, aby książe nie stawał się zniewieściałym. Raz kazał mu, aby się wybrał konno na przejażdżkę.

— Dziś wielka słota — zauważył książe Aosty — królewicz mógłby się przeziębić.

— Co, przeziębić się? — przerwał generał. — Nie śmie się przeziębić. A gdyby była wojna, musiałby i przeziębiony siadać na konia!

O godz. 7 zrana królewicz musiał być już przy książce; siedział na zwykłej ławce, nauczyciel na krześle. W 12 roku życia mówił już biegle po francusku i angielsku.

Równocześnie z królewiczem uczyła się łaciny i królowa Małgorzata, która jednak wyprzedziła syna i gdy on czytał Corneliusa Neposa, matka deklamowała już Virgilego.

— Mama nic innego nie czyni, jak tylko studyuje łacinę, — odpowiadał Wiktor Emanuel, gdy mu z tego powodu czynione niekiedy wyrzuty, — a ja mam tyle do pracy!...

Królewicz musiał też poddawać się corocznie egzaminom w przytomności rodziców; nauki ukończył w ośmnastym roku życia. Gdy wyszedł z pod opieki swego wychowawcy, znał kilka języków i literatur, religię, filozofię, prawo, nadto posiadał nauki wojskowe, umiał znakomicie jeździć konno, strzelać, pływać, znał się na szermierce, muzyce i malarstwie. Dla jenerała Osio zachował Wiktor Emanuel dozgonną wdzięczność.

Rozwiązanie zagadki arytmetycznej. W numerze *Przeglądu* z 17 b. m. zamieściliśmy w kronice notatkę o pojawieniu się we Lwowie nowego pisma humorystycznego pt. *Karykatury*, a zarazem podaliśmy ogłoszoną przez to pismo zagadkę arytmetyczną, przypominając czytelnikom naszym, że rozwiązanie jej należy nadsyłać do redakcyi *Karykatur*. Tymczasem kilku czytelników nadesłało rozwiązanie na nasze ręce. Ogłaszamy je przeto w nadziei, że redakcya *Karykatur* uwzględni je, oznaczając kolej, w jakiej zgłaszano trafne rozwiązania celem otrzymania nagrody. Zagadka opiewała jak następuje: Do pewnej restauracyi przyszła pewna liczba gości. Wychodząc każdy z gości zapłacił tyle razy po 4 halerzy, ilu ich było. Po wyjściu ich przyszła druga partya gości. Każdy z tych gości zapłacił po 20 halerzy, a suma, zapłacona przez drugą część gości, wynosiła więcej o 4 halerze, jak cała suma, zapłacona przez pierwszą partyę gości. Owóż szło o odgadnienie: Ile było gości pierwszych, po ile każdy gość z pierwszej partyi zapłacił, tudzież ile gości było w partyi drugiej.

Na to otrzymaliśmy następujące rozwiązanie: 1) P. Helena Mokrzycka z Turbi koło Rozwadowa: Z pierwszej partyi było gości 3, każdy zapłacił 12 h., razem więc wszyscy zapłacili 36 h. — W drugiej partyi były 2 osoby, każda zapłaciła 20 h., razem więc 40 h.

2) Pp. B. T. i L. Z. z Dobromila: Pierwszych gości było 8, i ci zapłacili po 32 h., a więc ogółem zapłata wynosiła 256 h., w drugiej partyi było gości 13 i zapłacili oni po 20 h., razem więc zapłacili 260 h. czyli o 4 h. więcej od poprzednich.

3) P. Feliksa Saszewska z Lacka p. Dobromil daje nie jedno, ale trzy rozwiązania, wszystkie trafne i zapowiada, że mogłaby jeszcze całe mnóstwo ich podać. Pisze więc: I. w pierwszej partyi było gości 3 (zapłacili 36 h.), w drugiej 2 (40 h.), II. w pierwszej partyi było gości 7 (1 K. 96 h.), w drugiej 10 (2 K.), III. w pierwszej partyi gości 12 (5 K. 76 h.), w drugiej 29 (5·80) itd. do nieskończoności.

4) Wreszcie p. A. Laurecki z Dobraczyna p. Krystynopol pisze: Gości drugich było ile bądź, zawsze ich wydatek musi mieć przy końcu zero, a wydatek pierwszej partyi musi mieć przy końcu 6. Gości pierwszych było X, a każdy płacił 4 razy X, a wszyscy goście zapłacili X razy po 4 X, czyli 4 X2. Idzie więc o to, aby to X do kwadratu wzięte wydało na końcu taką liczbę, którąby przez 4 pomnożona dała na końcu 6. Takiemi liczbami są 2, 3, 7, 8. — P. Laurecki nadsyła nam jeszcze dwie nowe *Zagadki arytmetyczne* i prosi o ich ogłoszenie. Czyniąc zadość jego prośbie ogłaszamy te zagadki:

Oto pierwsza: Z Europy do Ameryki odchodzi co dzień 1 okręt i płynie 30 dni, tak samo i z Ameryki do Europy. Ile spotka na morzu okrętów jadąc do Ameryki?

A oto druga: Kupiłem u szewca trzewiki za 6 złr. i dałem mu dziesiątkę. Szewc, zmieniwszy tę dziesiątkę u sąsiada, wydaje mi 4 złr. Drugiego dnia przynosi mu sąsiad tę dziesiątkę, mówiąc, że jest „fałszywą". Szewc bojąc się kłopotów, bierze ją i rzuca do ognia, a swoją mu oddaje. Ile stracił szewc?

Ofiary. Dla Katarzyny Sauerowej, ciężko chorej wdowy z trojgiem dzieci, złożył p. L. Podgórski ze Lwowa 2 K.

Ponieważ w naszej Kasie było 6 K. 80 h. złożone przez kogoś z określeniem „dla biednych", więc i tę kwotę oddaliśmy biednej Sauerowej, a polecamy ją jeszcze raz sercu osób litościwych. Mieszka ona przy ulicy Sykstuskiej 35, w oficynie w parterze na lewo.

Zmarli. Seweryn Żywicki, wł. dóbr, zmarł 18 bm. w Nizinach, w pow. mieleckim, w 49 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. + 7 R. Bar. 762. Podnosi się. Deszcz.

Nieostrożne potwierdzenie.

Ona. Co, prawda to i ja mam wady.

On. Naturalnie!

Ona (oburzona). Co!? Powtórz! Jakież to ja mam wady!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz 6ty „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 aktach (5 odsłonach) Hugona Morton, muzyka G. Kerkera. — We czwartek „Tamten" sztuka w 5 aktach J. Maskoffa. — W piątek „Salamandra" sztuka w 4 akt. St. Graybnera. Występ Ireny Solskiej po powrocie do zdrowia.

Dr. Leon Czeszer otworzył kancelaryę adwokacką i prowadzi ją wspólnie z dr. Wład. Dulębą, plac Maryacki l. 9.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 21 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5016 sztuk. W tem było z Galicyi 587, z Bukowiny 26. Przebieg targu był powolny. Ceny spadły o 50 nal. Niesprzedano 160 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 23 sztuk po 55 do 59, 305 sztuk po 60 do 67, 269 sztuk po 68 do 74 koron, — po — do — koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 66, krowy podtuczone po 50 do 64, bydło chude po 50 do 60 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 20go maja. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·60 do 9·80, średnia —·— do —·—, żyto prima 7·— do 7·20, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, pastewny 6·25 do 6·50, owies dworski 7·75 do 8·00, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 6·25 do 6·50, średnia 6·00 do 6·20, rzepak zimowy nowy 10·50 do 10·75, len —.— do —·—, siemię —·— do —·—, koniczyna czerwona prima 50·00 do 55·00, średnia —·— do —·—, biała prima 60·— do 70·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż płaski 24·— do 25·— okrągły 25·— do 26·—, groch do gotowania 8·— do 10·—, pastewny 6·75 do 7·—, bobik koński 6·— do 6·25, wyka 7·00 do 7·25 otręby —·— do —·—, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 34·35 do 34·60, stacye Tarnopol-Brody 32·25 do 32·50, stacye Sokal-Jarosław 32·50 do 32·75, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

§ **Nowe przystanki kolejowe** otwarto z dniem 1 maja b. r. następujące: Na szlaku Pilzno-Eisenstein pomiędzy stacyami Łużan i Schwihau w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Pilznie przystanki Borów i Roth Poritschen dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

Na szlaku kolei państwowych Praga-Furth i. W. pomiędzy stacyami Beraun i Karlstein przystanek osobowy Srbsko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Równocześnie zmieniono nazwy kilku stacyi, mianowicie: stacya Wotic położona na szlaku Wiedeń-Praga otrzymała nazwę Wotic-Weselka, zaś stacya Wotic-Beztahów, nazwę Wotic miasto; stacya Horzelitz na szlaku Beraun-Dusznik nazwaną została Horzelitz-Nuczitz, stacyę Hospozin, położoną na szlaku Zlonitz-Raudnitz nazwano Hospozin-Kmetuoves.

Stacya Katovitz położona na szlaku Wiedeń-Eger w obrębie dyrekcyi kolei państwowej w Pilznie otrzymała nazwę: Katowitz w Czechach, stacya Nemelkau położona na szlaku Horaždowic-Babin-Taus w obrębie wspomnianej dyrekcyi nazwę Nemelkau-Welhartitz.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 21 maja. Ajencya Havasa donosi, że Waldeck Rousseau, uważając program swój za wypełniony, zamierza przed 1ym czerwca podać się do dymisyi.

Berlin 21 maja. Przy wczorajszem śniadaniu w nowym pałacu wzniósł cesarz niemiecki toast na cześć cara.

Wiedeń 21 maja. Wczoraj wieczorem przyszło do ulicznej bójki między słoweńskimi a włoskimi studentami. Policya aresztowała jednego z nich. O północy bójki powtórzyły się w pewnej kawiarni; trzech studentów było rannych.

Budapeszt 21 maja. Delegacya węgierska przyjęła wniosek, aby posłów, niewybranych do delegacyi, dopuszczono do jawnych posiedzeń komisyj delegacyjnych, a odrzuciła wniosek drugi, aby dozwolić wstępu także sprawozdawcom dziennikarskim. Wiceprezydent delegacyi Szapary złożył z powodu nadwątlonego zdrowia godność wiceprezydenta i mandat do delegacyi.

Saint Thomas 21 maja. Wulkan Pelée ciągle jeszcze jest czynny; utworzył się na nim nowy krater na stoku północnym. Grozi to nową klęską wyspie. Dotychczas okolice położone u podnóża tej góry na północ pozostały nietknięte, gdyż wybuch z 8go maja poczynił olbrzymie spustoszenia tylko po stronie południowej wulkanu. Mieszkańcy Martyniki są tem utworzeniem się nowego krateru przerażeni.

Na rzecz ofiar w Martynice nadesłano tu ze składek przeszło milion franków.

Kraków 21 maja. Przy wczorajszym wyborze 12 radnych z koła małej realności zwyciężyła w całości lista konserwatywna; uzyskała blisko dwie trzecie głosów.

Madryt 21 maja. Policya szuka dotąd napróżno bomb, ukrytych przez anarchistów. Że bomby ukryto, wnoszą z tego, że znaleziono patrony dynamitowe. Śledztwo trwa dalej, odbywa się jednak w najściślejszej tajemnicy.

(Depesze popołudniowe).

Berlin 21 maja. **Według przedłożonej dziś przez rząd sejmowi pruskiemu ustawy, domaga się rząd upoważnienia do podwyższenia kredytu, przeznaczonego na cele kolonizacyjne w Prusiech zachodnich i Poznańskiem, z 200 na 350 milionów. Dalej domaga się rząd stu milionów na nabycie dóbr dla tworzenia domen i używania gruntów na cele leśnictwa.**

Kopenhaga 21 maja. Król Chrystyan uda się z początkiem przyszłego tygodnia, po wizycie prezydenta Loubeta, na kuracyę do Wiesbadenu.

Düsseldorf 21 maja. Międzynarodowy kongres robotników górniczych przyjął wszystkimi głosami przeciw głosom trzech angielskich delegatów rezolucyę o ustawowem zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego w górnictwie i to tak dla pracujących na powierzchni ziemi, jak i pod ziemią.

Budapeszt 21 maja. Komisya delegacyi węgierskiej przyjęła kredyt okupacyjny i wyraziła wspólnemu ministrowi skarbu Kallayowi uznanie za zasługi, położone około administracyi w Bośnii.

Bruksela 21 maja. Sesyę parlamentu belgijskiego zamknięto.

Paryż 21 maja. Sąd w Narbonne otrzymał doniesienie, że ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy wtargnęli do zamku Celeyran, należącego do rodziny Humbertów, i to wśród podobnych okoliczności, w jakich już raz włamano się do zamku Vieux eaux, również własności Humbertów. Pieczęcie urzędowe zerwano. Rozmiary kradzieży jeszcze nie są znane.

Paryż 21 maja. W tutejszych sferach politycznych zapewniają, że Waldeck-Rousseau zaraz nazajutrz po ściślejszych wyborach wyjawił prezydentowi Loubetowi zamiar swój podania się do dymisyi. Na prośbę Loubeta zgodził się jednak na to, że ten zamiar jego oficyalnie ogłoszony zostanie dopiero po powrocie Loubeta z Rosyi.

Rada państwa.

Wiedeń 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu toczy się dyskusya nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Jabłoński podnosił nadzwyczaj korzystny wpływ, jaki nowa procedura cywilna wywarła. Przechodząc do omawiania stosunków galicyjskich opisywał mówca zły stan galicyjskich ksiąg gruntowych. Ministerstwo sprawiedliwości samo nie może temu zaradzić; koniecznem jest, by także ministerstwo skarbu wcześnie przystąpiło do pomnożenia okręgów katastralnych. Jako początek poprawy istniejących stosunków należy uważać uchwaloną przez Izbę panów ustawę o gminach katastralnych. Mówca wzywa prezydenta izby, aby ten projekt, uchwalony przez Izbę panów postawił w jesiennej sesyi na porządku dziennym Izby posłów.

Następnie domagał się mówca zniesienia należytości za doręczanie wezwań sądowych. Domaga się zmiany postępowania w sporach o własność, tudzież przyśpieszenia i potanienia postępowania spadkowego. Żali się na przeciążenie sądów i urguje załatwienie uchwalonej przez Izbę panów ustawy o urzędach rozjemczych. Bardzo potrzebną jest także reforma ustawy opiekuńczej. Przedewszystkiem należałoby między władzą opiekuńczą a opiekunem stworzyć jakiś organ dla dozorowania działalności opiekuna i ochrony interesów pupilów. Mówca kończy domagając się pomnożenia sądów w Galicyi, wskazuje na dotyczące uchwały Sejmu, oświadcza wreszcie, że będzie głosował za budżetem ministerstwa sprawiedliwości w nadziei, że życzenia powyższe zostaną uwzględnione.

P. Korol żalił się, że konstytucyjne prawa Rusinów istnieją tylko w teoryi. Zażalenia ludności ruskiej pozostały dotychczas bez skutku. Szczególnie minister sprawiedliwości nie powinien dopuszczać do nieposzanowania ustaw wobec Rusinów. Następnie żali się p. Korol na naruszanie praw językowych Rusinów przez władze sądowe w Galicyi i na polonizowanie sądów we wschodniej Galicyi.

P. Korol zarzuca w dalszym ciągu swej mowy, że w Galicyi zachodniej nie wolno Rusinom wnieść podania do sądu w języku ruskim, że rząd zanadto stara się o łaskę Koła polskiego, które prym wiedzie w całej Izbie posłów. Rusini muszą żądać, aby w Galicyi wschodniej nie mianowano żadnego sędziego, który nie udowodni znajomości języka ruskiego w słowie i piśmie.

Zarzuca galicyjskim władzom politycznym, że przy wyborach do Rady państwa nie zachowały bezstronności, lecz popełniały nadużycia urzędowe, rzekomo na korzyść kandydatów Koła polskiego. Jako przykład wspomina o wyborze hr. Dzieduszyckiego, który — zdaniem mówcy — został raczej mianowany posłem niż wybrany. Kończy apelem do ministra sprawiedliwości, aby z wysokości swego urzędu nie tolerował podobnych nadużyć.

Po p. Korolu zabrał głos p. Baernreither.

Wiedeń 21 maja. Przed przejściem do porządku dziennego zawiadomił przewodniczący Izby, że osobiście przekonał się, iż minister sprawiedliwości musiał się poddać dosyć ciężkiej operacyi. Lekarze ordynujący zabronili pacyentowi opuszczać pokoju. Wobec tego minister choć z żalem nie może brać udziału w obradach Izby nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. — Pp. Fressl, Mastalka i Choc robili w czasie tego oświadczenia prezydenta ironiczne uwagi, przeciw czemu lewica protestowała.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 21 maja. Hr. W. Plater z Dąbrowicy. L. Garapich i F. Morawetz z Wiednia. A. Garapich z Zagórza. E. Barber z Suczawy. S. Moysa z Rudnik. E. Scot z Ropienki. S. Myczkowski i L. Szczepański z Krakowa. R. Weber z Gernsbach. A. Gosieński z Radlina. G. Oberleithner z Schönbergu.

HOTEL FRANCUSKI

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 maja. K. Ramwid z Rosyi. F. Hanke z Krakowa. F. Kunz z Tarnowa. S. Zaruski z Oleska. G. Haszlakiewicz z Gańczar. F. Fahllbömer ze Skolego. M. Zaleska z Rozdołu. N. Żebrowski ze Lwowa. W. Doboszyński ze Stanisławowa. S. Noel z Łańcuta. K. Lipiński z Sanoka. A. Ożerowski ze Strzałek. W. Jurkiewicz ze Stanisławowa. H. Goldlust z Czerniowiec. N. Grotto z Brodów. Z. Piątkowscy z Józefówki. F. Raik z Sanoka. W. Sapieha z Warszawy. L. Prociński z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 21 maja. Konsul Friedman z Wrocławia. JE. Merta ze Strychaniec. A. Zaręba Cielecki z Hadyńkowic. Z. Wolfarth z Demni. T. Wysocki z Zubowmostów. M. Strzyszowski z Kurowic. B. Wisłocki z Czortkowa. J. Hubrichowa z Krakowa. B. Kudelski z Lubaczowa. M. Gnoiński z Cieszanowa. Z. Madeyski z Jabłonicy. J. Kajetanowicz z Horodenki. Dr. Kiesler z Czerniowiec. J. Heller z Bednarowa. H. Neumann z Warszawy. M. Żuławski ze Stanisławowa. W. Pieniążek z Lipinki. B. Osuchowski z Turki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

[illegible]

Instytut techniczno-dentystyczny Lwów, ul. Kopernika l. 3, w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz-dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki.*

Docent uniwersytetu

Dr. ROMAN RENCKI

b. asystent kliniki lekarskiej uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., ordynuje **w chorobach wewnętrznych** od **3—5 ul. Kraszewskiego 3**. Telefon 583.

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie ordynuje od 15 kwietnia do 1 października

w Karlsbadzie Stadt Athen

vis a vis kolumnady Mühlbrunn.

Atelier dentystyczne

Hetmańska 6.

wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez płytki.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Karlsbad

Alte Wiese „Drei Staffeln" **Dr. W. Maleszewski**, b. asystent kliniki wewnętrznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje jak lat ubiegłych.

Dr. Leon Czeszer

otworzył kancel. adwokacką i prowadzi ją wspólnie z

Dr. Władysławem Dulębą

we Lwowie, przy Placu MARYACKIM l. 9, I. p.

Wiedeń 21 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 21 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20 Spirytus 33·70.

Paryż 21 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·05 Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 21 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 000·00. Koleje państwowe 148·75. Alpiny 000.00. Disconto 183·80. Laura 000.00.

Wiedeń 21 maja. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	265.—
" " " " " 1889	3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	254.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	83.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		107·25

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·25, 9·25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z kołdrami i materacami od złr. 200.

Trzy pokoje, kuchnia, przedpokój na parterze od 1 czerwca do wynajęcia, Zyblikiewicza 37.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Drelichy na pokrycia po 50, 60, 70, 80 do 1·50 zł. za metr. Stare kołdry przerabiam oraz polecam najlepsze kłoty wełniane i jedwabne atłasy na pokrycia. Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5

Lelewela 3 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokoik dla służby.

Institutrice française cherche place campagne 2 mois Vacances. Adresse N. N. biuro Plohna.

Podajemy do publicznej wiadomości, że żadnych weksli ani same nie podpisywałyśmy ani nikomu nie żyrowałyśmy i że przeto wszystkie ewentualne w obiegu będące weksle naszem nazwiskiem podpisane nie będą przez nas płacone. Felicya z Truskolaskich Romerowa, Marya z Romerów Jachimowska.

Realność w środku miasta bardzo korzystnie do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adw. dr. Zygmunta Lisiewicza, Lwów, ul. Akademicka 19.

TAPETY najnowsze i na każdą cenę poleca **W. Adamski** Lwów Sobieskiego 4. Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą.

Na sprzedaż willa

z ogrodem, 6 pokoi, kuchnia, łazienki, 9 lat wolna, 3 parcele budowlane, obok ulicy Leona Sapiehy, 100 kroków od stacyi tramwaju elektrycznego Wiadomości udzieli Enis Sykstuska 13.

Koń bułany szesnastej miary, w piątym roku, bez błędu do sprzedania, Dwernickiego 12.

Dwernickiego 12 prześliczne pomieszkanie składające się z 5oiu pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki, pokoju dla służby z przynależytościami **zaraz do najęcia.**

Koń do sprzedania, wałach, maści gniadej, lat 4, miary 14³/₄, ujeżdżony.
Bliższej wiadomości udzieli Chmielewski, **Lwów, Jagiellońska l. 3, I piętro.**

Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6 róg Krakowskiej, dostarcza natychmiast wszelkiej doborowej służby męskiej i żeńskiej.

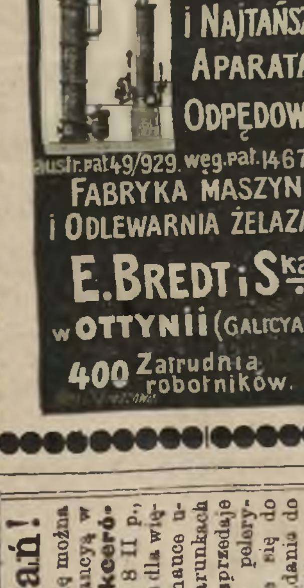
LECZNICA
Dra A. Tarnawskiego
w Kosowie

st. kolej. Zabłotów za Kołomyją.
Otwarta od 1 maja do końca października.
Środki: leczenie wodą i inne fizykalno-djetetyczne.

Ciągnienie nieodwołalnie
19 czerwca 1902. Loterya aktorska

1	gł. wygrana po	50.000 K.
1	" " "	5.000 K.
1	" " "	3.000 K.
2	" " "	2.000 K.
5	wygranych "	1.000 K.
10	" "	500 K.
20	" "	200 K.
60	" "	100 K.
100	" "	50 K.
300	" "	20 K.
3500	" "	10 K.

Losy po 1 kor. polecają: Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, M. Klarfeld, Victor Chajes i Sp. Aug. Schellenberg i Syn, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, Samuely i Landau.
Wszelkie wygrane zostają przez dostawców po strąceniu 10 pr. w gotówce wypłacone.



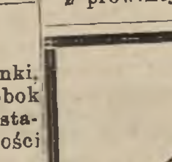
Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Otwarto
w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej
Najnowszy francuski
Chromo-Fotoskop

Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych — Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.
— Zmiana obrazów co tygodnia —
Od 18-go maja
Nad Bosforem
Konstantynopol.
— Pera — Galata — Złoty Róg. —
Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.





Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, Lwów **plac Halicki 1,** polecają po **cenach najtańszych:** okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

SASKIE **POŃCZOCHY i SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

HANDEL
PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolor, kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających **po cenach fabrycznych.**
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

L. W. 32494/902.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.** Lustrator w Biurze Patronatu jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 2400 koron, tudzież wynagrodzenie kosztów podróży podług norm przepisanych dla funkcyonaryuszów krajowych. Jego zadaniem jest przeprowadzać lustracye Spółek oszczędności i pożyczek, współdziałać w zawiązywaniu i popieraniu działalności Spółek i załatwiać w Biurze Patronatu przydzielone sobie czynności korespondencyjne i buchalteryjne.

Chcący się ubiegać o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść swoje podania do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej **do dnia 15. czerwca 1902 roku** i przedłożyć:

1) świadectwa z odbytych studyów ogólnych i gruntownych studyów fachowych w zakresie buchalteryjnym;
2) dowody dłuższej praktyki i biegłości w zawodzie buchalteryjnym;
3) metrykę urodzenia;
4) dokładny życiorys.

Wymaganą jest nadto znajomość w słowie i piśmie obydwóch języków krajowych.

We Lwowie dnia 9 maja 1902.

Piotrowski.

Tapety i Dekoracye
(obicia ścian)
na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca
W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego l. 4.
Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincyi.
Wzory wysyła się franco.

Topolnica
w powiecie starosamborskim
stacya klimatyczna w podgórzu karpackim, w kotlinie malowniczej o powietrzu górskiem i lasowem, z orzeźwiającą kąpielą rzeczną; w pensyonacie całe utrzymanie i mieszkanie,
Adres: Rudnicki, Topolnica, p. Łopuszanka-chomina.

Licytacya
w Lwowskim akc. Zakładzie zastawniczym
przy ulicy Karola Ludwika l. 3 I piętro
odbędzie się
9 czerwca 1902 od godz. 10 rano.

Sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem **zapadłości do 10-go marca 1902, oznaczonych Nr. od 13.103 do 54.842.**

Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

DYREKCYA.

NAJLEPSZY w Świecie „TRYUMWIR" siewnik rzędowy (dryl) Przywilej
JÓZEF FRIEDLAENDER WIEDEŃ XX/2 Dresdnerstrasse
i
KOSIARKI „Star" ŻNIWIARKI
są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

KANTOR WYMIANY
Lwowskiej Filii
Banku Galic. dla handlu i przemysłu
został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono
Oddział wekslowy.
Pierwotnie w parterze znajdujący się
Oddział wkładkowy
został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Klatowskie sławne gwoździki ozdobne

premiowane złotymi i srebrnymi medalami, jakoteż nagrodami honorowemi, odsprzedają silne, pewnie kwitnące rośliny ściśle sortowane: 10 sztuk za K. 5.60, 50 sztuk K. 22, 100 sztuk K. 40. Te same jednak bez podania kolorów w wspaniałych mięszaniach 10 sztuk K. 3, 100 sztuk K. 24. **Dużo kwiatowe** i tylko zapełnione **gwoździki ogrodowe** w najpiękniejszych kolorach ładnie pachnące 10 sztuk K. 2.40, 100 sztuk K. 18. **Róże** tylko w znakomitych ozdobnych gatunkach ze wszystkich rodzai, silne 2, częścią 3-letnie korony bogato zakorzenione. Wysokopienne K. 12 i 110. Półpienne K. 9 i 64, za 10 a względnie 100 sztuk. Ekstra róże żałobne i soliter z wysokością pnia 180 do 220 cm., 1 sztuka K. 2.40 do K. 3, 10 sztuk K. 11.

Inne bogate szkoły drzewne i w zapasie się znajdujące rośliny wedle katalogu, którego wysyłka następuje bezpłatnie.
Korespondencya w języku niemieckim i czeskim. Rozsyłka tylko za pobraniem. Hodowla gwoździków

A. Svoboda, Klattau 114. Czechy.
uczeń szkół ogrodowych.

RABKA
najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca.
ZAKŁAD ZDROJOWY

położony na słonecznej wyżynie 510 mtr. n. p. m. wśród ślicznych widoków na okalające góry. Klimat łagodny, podgórski (subalpine), powietrze czyste, wolne od kurzu.

Urządzenia kąpielowe bardzo wygodne z zastosowaniem najnowszej wiedzy technicznej, pod względem sanitarnym bez zarzutu, kąpiele solankowe, borowinowe, hydroterapia, massage, okłady i kąpiele częściowe mułowe. Zakład gimnastyczny itd.

Wskazania główne: Scrophulosis, Tuberculosis loc. Lues. Choroby kobiece. Rachitis itp. w ogóle wszystkie stany w których czy to ogólnie czy częściowo rozchodzi się o przyspieszenie przemiany materyi.

Mieszkania w willach w obszernym parku rozrzuconych, bardzo wygodne, niektóre z całym komfortem urządzone, tak park jak i wszystkie mieszkania oświetlone elektrycznie. Wszystkie domy skanalizowane. Restauracye pierwszorzędne.

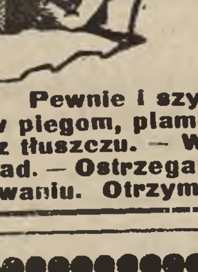
Stacyn kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu przy każdym pociągu omnibus zakładowy. Bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem, Lwowem, Zakopanem (dwie godziny jazdy).

Wszelkie zwykłe urządzenia dla wygody i rozrywki kuracyuszów, jak: czytelnia, biblioteka, gry towarzyskie, muzyka zdrojowa, koncerty, reuniony, piękne wycieczki itd.

Ceny zniżone, umiarkowane.

Sól mineralna Rabczańska, najsilniejsza pod względem zawartości jodu i bromu, przewyższa wszystkie sole podobne tak skutecznością jak i pod względem taniości. Służy do urządzania kąpieli solankowo-jodowych w domu. Do nabycia tylko w oryginalnem opakowaniu w pudełkach à 1 klg. we wszystkich główniejszych aptekach i handlach wód mineralnych.
Prospektów i dokładnych informacyi udziela na żądanie.

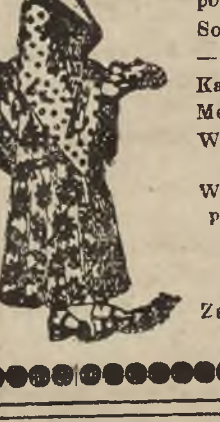
Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce.



Földes Margit Krem
Cena cegiełki 1 kor.
wszędzie do nabycia

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. — Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu. Otrzymać można u Piotra Mikolascha.

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	" —·90
Ceylon zielona	10.—	" 1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	" 1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	" 1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	" 1·08
Mocca arab. arom.	10·75	" 1·08
Jawa złota	10·75	" 1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Świeży zapas **Kukurudzy Amerykańskiej** czyli „Koński Ząb" otrzymał i po miernej cenie poleca, tudzież
Fasolę Brazylijską czarną
najlepszą szparagową najplenniejszą pół kilo złr. 1.
Turnips, Rzepę pastewną, Ogórki, Lucernę, Koniczynę, Buraki pastewne i wszelkie nasiona gospodarskie poleca
Główny skład Nasion i pierwsza krajowa produkcya
TEOFILA ŁUCKIEGO we Lwowie
Łyczaków, ulica Słodowa Nr. 1 obok kościoła Śgo Antoniego, dom własny.

Cegielnia
J. O. Ks. Lubomirskiego
w Przeworsku
sprzedaje **dachówkę** francuską tłoczoną podwójnie felcowaną najnowszego modelu i w najlepszych gatunkach po cenach Kor 90 za 1.000 sztuk I kl. i Kor. 60 za 1.000 sztuk II kl. na miejscu na stacyi w Rogóźnie.
Zgłoszenia przyjmuje i cenniki rozsyła **Zarząd Ordynacyi w Przeworsku.**

Słynne ze swej dobroci
Rękawiczki „Dyana"
Rękawiczki fil d'ecosse
imit duńskich
Ferdynand Güttler
we Lwowie, ul. Halicka 20.

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7.

Ekonom żonaty
z praktyką 20 letnią, obecnie na posadzie 6 lat, poszukuje posady od 1 lipca 1902.
Łaskawe zgłoszenia pod K. K. Nr. 100, Leszniów.

NAJTANIEJ
Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

	pół kila zł. ct.
Congo . . . . " "	1·60
Souchong . . . " "	2·—
Melange de Londres "	3·—
Kaisow czarna " "	4·—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY
znakomite w smaku w woreczkach po 4³/₄ kg opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4³/₄ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon najprzedniejsza	2·16	10·40
Ceylon średnia	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Ceylon perłowa	2.16	10·40
Mokka arabska	2·16	10·04
Jawa złota	2·16	10·40
Karrakas znak. w smaku	1·30	6.50

LEONARD SOLECKI
Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Kompletną bieliznę męzką ze znaną marką ochronną „Lwem".
Rękawiczki damskie i męzkie.
Kapelusze i cylindry.
Wielki wybór krawatek.
Laski, parasole i kalosze.
Chusteczki i skarpetki.
Obuwie damskie i męzkie najnowszych fasonów.
Perfumeryę oraz wodę kolońską
poleca
po cenach **najniższych nowo otworzony** magazyn towarów modnych męzkich i galanteryjnych
Adama Przylibskiego
Lwów plac Halicki 3.

W życiu nigdy więcej się nie nadarzy!
kupować o 400 procent taniej.
Każdy oszczędzi 24 złr. przy sprowadzeniu mego znakomitego i wszędzie znanego



Fonografu.
Takowy mówi, gra, śpiewa polskie pieśni, rozmowy, śpiewy, marsze itp. z zadziwiającą naturalnością, jest przy wszystkich zabawach nieprześcigniony i sprawia każdej familii przyjemne wieczory.
Dostarczam fonografu tego, który przedtem kosztował 30 zł., obecnie po niebywale nizkiej cenie 6 zł. dodaję 1 wałek bezpłatnie i liczę następne wałki po 75 ct.
Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem należytości do **Bravmana** centrali fonografów **w Krakowie** fach poczt. 77.

Flance
wszelkich kwiatów wiosennych, letnich i zimotrwałych. **Rośliny** dywanowe i warzywne, **flance szparagów i truskawek.** Rośliny wazonowe i kwiaty.
Róże
sztamowe i krzaczaste, wszystko w znanej jakości, po niskich cenach poleca Ogród handlowy i fabryka konserwów **w Lubyczy królewskiej** (linia Lwów Bełzec). Katolog na żądanie.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI
Lwów, pl. Maryacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają
Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3.
" " z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę
Cenniki na żądanie franko.

Hrebenów
w Karpatach
stacya klimatyczna położona wśród lasów szpilkowych nad rzeką Oporem. Miejscowość nadzwyczaj zdrowa i piękna. Zdenerwowani, bezsilni doznają polepszenia. Telegraf, poczta i stacya kolejowa w miejscu, pociągi kursują sześć razy dziennie. W pensyonacie mieszkanie z całem utrzymaniem. Ceny bardzo umiarkowane. Adres: **Janina Glińska, Hrebenów.**

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych:**
Laskowski, **Zużyty,** kartki z życia, dawniej 4 K., cena K. 1.
Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 8 K., cena K. 1.
Ariel, **Ułudy,** powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1
Miecznik, **Owanes Ohana,** powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.
Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 15 wysłane zostaną za nadesłaniem 8 K. 50 hal. przekazem pocztowym.
Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza